# GONIEC KRAKOWSKI ◙ 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Niedziela 17 sierpnia 1919. | Nr. 221.


## Galicya wschodnia znowu zagrożona!

### Najnowszy pomysł koalicyi w sprawie tymczasowego oddania Galicyi wschodniej pod zarząd Polski.

**Warszawa, 15 sierpnia.**

**Knowania przeciw Polsce zaczynają znów działać na naszą szkodę w Paryżu.**

**Wedle ostatnich wiadomości, pomysł oddania Galicyi wschodniej jedynie pod tymczasowy zarząd Polski wypłynął znowu na wierzch. Rozważa go powtórnie podkomitet komisyi do spraw polskich. Należą do niego: gen.** Lerond (Francya), prof. Lord (Ameryka), Bourdeilon (Anglia), Toretto (Włochy) i przedstawiciel Japonii.

Wobec tego w sobotę wyjeżdża powtórnie do Paryża delegacya Galicyi wschodniej, złożona z posła J. Dąbskiego i adw. dra Loewenhertza.

## Klęska żywiołowa w Galicyi wschodniej.

### Niebywałe spustoszenia w plonach rolniczych.

**Lwów** (PAT). Wczoraj w nocy **przeciągnęła nad miastem wielka burza.** W niektórych miejscach lał **huraganowy deszcz z gradem.** Z różnych miejsc **doniesiono tu o niebywałych spustoszeniach na polach. Woda podmyła plony rolnicze i w wielu miejscach wyrządziła wielkie szkody w zbożu, które gnije.**

## Katastrofa kolejowa na linii Lwów-Brzeżany.

**Lwów.** (PAT) **Na linii kolejowej Lwów-Brzeżany, na stacyi Zahodów,** wydarzyła się **katastrofa kolejowa. Lokomotywa zleciała z toru i wryła się w nasyp.** Wskutek wielkiego wstrząśnienia **wyleciały z wagonów szyby, a odłamki zraniły około 10 osób.** Na miejsce wypadku wyjechał z polecenia dyrekcyi kolei nadradca Gruder, który kierował przez całą noc i dzień robotami około naprawy toru i podniesienia maszyny. **Po usunięciu przeszkody wczoraj wieczorem ruch kolejowy został na nowo podjęty.** Jak donosi „Gazeta Lwowska“, **przyczyną katastrofy była wadliwa budowa toru.**

### Żelazne krzyże zasługi za obronę Lwowa.

**Warszawa.** (PAT) Żelazny **krzyż** zasługi za obronę Lwowa otrzymali w Warszawie pani **Helena Żelechowska**, pan **Jan Fryling, Stefan Iszkowski i Tadeusz Czyżowski.**

### Wizytacya kolonii dla dzieci w Galicyi.

Warszawa. (PAT) Wizytatorem kolonii „Dzieci na wieś“ w Galicyi z ramienia ministerstwa zdrowia został mianowany **dr Waleryan Serbeński.**

## Kradzież kilkudziesięciu wagonów białego cukru w Stryju i Stanisławowie.

**Lwów** (PAT). Od kilku dni toczy się śledztwo **w sprawie malwersacyi cukrowych i oszustwa. Jest prawdopodobnem, że zapasy cukru, które pojawiły się w handlu paskarskim, pochodzą z kradzieży w Stryju i Stanisławowie, gdzie w tych dniach zginęło kilkadziesiąt wagonów cukru białego.**

## Petlura agituje za rzezią Polaków na Wołyniu i Podolu.

**Warszawa** (telef.). Według informacyi, jakie nadeszły z Podola i Wołynia, państwo Petlury rozciąga się obecnie zaledwie na 11 powiatów, reszta powiatów wołyńsko-podolskich jest **terenem zupełnej anarchii** i ustawicznych starć między różnemi grasującemi bandami na tych obszarach. Władza bolszewicka rozciąga się na te miejscowości jedynie dorywczo, a bandy, które pojawiają się na tym obszarze, występują jako **przeciwkomunistyczne i przeciwżydowskie. Pogromy powtarzają się na Podolu i na Wołyniu nieustannie. Agitatorzy Petlury usiłują podburzyć chłopów wołyńskich i podolskich do wystąpienia przeciw Polakom i do rzezi Polaków. Jednakże te usiłowania agitatorów petlurowskich nie odnoszą skutku, albowiem chłopi wręcz oświadczają, że do żadnej rzezi Polaków nie dopuszczą.** Wśród ludności wołyńskiej **utrwala się przekonanie, iż koniecznem jest, aby jak najprędzej nadeszli Polacy i zaprowadzili ład i porządek.** Mobilizacya, ogłoszona przez rząd Petlury i przez bolszewików, nie wydaje dobrych rezultatów, gdyż **włościanie nie chcą wstępować ani do armii bolszewickiej, ani do armii Petlury.**

## Nowa polityka Rosyi wobec sąsiadów.

### Los Rosyi w rękach Polski, Rumunii i Finlandyi.

**Kraków, 16 sierpnia.**

Interesująca ewolucya odbywa się w obecnej chwili w umysłach pewnych jasnowidzących Rosyan, bawiących obecnie w Bukareszcie — pisze w jednym z ostatnich numerów korespondent bukaresztański paryskiego „Tempsa“. Usposobienie tych Rosyan — jak zapewnia ów korespondent — może stanowić **punkt wyjścia dla nowej polityki rosyjskiej wobec sąsiadów Rosyi**, mianowicie wobec Polski, Finlandyi i Rumunii.

Ludzie ci — wywodzi dalej korespondent — dobrzy patryoci, nie ukrywają rozczarowania, jakie sprawia im sytuacya obecna Rosyi. **Mocarstwa zachodnie wycofują stopniowo z Rosyi swe wojska,** ażeby ograniczyć się tylko do pomocy materyalnej i zachodzi obawa, **że porzucić one mogą** definitywnie, mimo ograniczonych rozmiarów tej interwencyi, cały projekt interwencyi wojskowej — Anglia, jak wiadomo, już jasno postawiła sprawę wycofania się z „awantury rosyjskiej“ — w którymkolwiek punkcie byłego cesarstwa rosyjskiego. Oto **brutalna prawda, której żaden bezstronny obserwator ukryć przed sobą nie może.** A ileżby czasu potrzebowała Rosya, pozostawiona sama sobie, ażeby uwolnić się od panowania bolszewickiego, prawdziwie cudzoziemskiego panowania, oraz żeby stać się narodem we właściwem znaczeniu tego wyrazu? Oto właśnie kwestya...

Z drugiej zaś strony — rozumują Rosyanie bukaresztańscy — jeżeli Zachód, zmęczony wojną, nie może już udzielać Rosyi pomocy bezpośredniej, to zato rzecz się ma inaczej z państwami sąsiedniemi, dawnemi lub nowemi, z Polską, Rumunią i Finlandyą, mającemi wyraźny interes w tem, aby bolszewizm przestał im zagrażać u ich wrót. Rumunia jednak, obiecawszy mocarstwom odgrywać rolę żandarma na południu Rosyi, zachowuje od owej chwili wymowną rezerwę. Podobnie jest z Polską i Finlandyą.

Co zatem jest powodem owej rezerwy? Na to pytanie korespondent „Temps'a“ odpowiada w sposób następujący:

Rzecznicy patryotów rosyjskich na konferencyi pokojowej i wszędzie indziej uważali za właściwe kilkakrotnie oświadczyć, że Rosya, którą chcą wskrzesić, jest Rosyą z roku 1914-go. Odmawiają oni ludom, wchodzącym dawniej w skład cesarstwa rosyjskiego, prawa przyłączenia się do któregoś z państw według własnego wyboru. Rewindykują oni sobie prawa do Besarabii, która, według nich, nie może należeć do Rumunii, jakkolwiek trzy czwarte ludności besarabskiej, to Mołdawianie. Mniej nieprzejednani wobec Polski i Finlandyi, pozostawiają oni jednak pole do domysłów, — my Polacy co do tego nie mieliśmy nawet żadnej wątpliwości — że **pierwszym czynem wskrzeszonej Rosyi będzie zakwestyonowanie tym państwom** — a w ich liczbie i Polsce! — **granic wschodnich które one pragną otrzymać.** Robią oni z Rosyi jutrzejszej straszaka dla sąsiadujących z nią narodów. Od tej chwili, znalazłszy się wobec dwóch tylko niemiłych ewentualności: albo mieć bolszewizm i zgubę narodową u swych wrót, albo być zmiażdżonym przez Rosyę imperyalistyczną, narody te wybrały mniejsze zło i pozostawiły chaosowi wolną rękę, aby dokonał do reszty swego niszczącego dzieła.

Na tym gruncie właśnie zrodzić się miały nowe idee, zaczynające przebijać się na światło dzienne wśród tych Rosyan, którzy przemyśleli w swych mózgach lekcyę wydarzeń. Zadają oni sobie teraz pytanie, **czy nie byłoby rozsądniej uważać bez zwłoki żądania Polski, Rumunii i Finlandyi? Jakkolwiek nie dopuszczają oni tej myśli, aby Ukraina mogła być uważana za na-**



Naczelnik państwa węgierskiego Arc. JÓZEF,
*(patrz artykuł na str. 4-tej).*

**ród od Rosyi niezależny** — gdyż ruch ukraiński uważają oni, zresztą słusznie, za wytwór sztuczny — to jednak przyznają, że **żadna zasada liberalna nie da się pogodzić z pretensyami rosyjskiemi, godzącemi w narody, wcielone ongi siłą do Rosyi.** Tak myślący Rosyanie mniemają, **że pora już obwieścić głośno i że trzeba przygotować wskrzeszenie Rosyi w zgodzie z państwami, które zaczynają się tworzyć lub rozrastać na zachodnich granicach Rosyi.**

Czy opinia tych Rosyan ma szanse osiągnięcia przewagi? Trudno to osądzić. Ale niema wątpliwości — zaznacza „Temps“, organ francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych — że podobna ewolucya polityki rosyjskiej, gdyby była uświęcona przez publiczne zobowiązania, miałaby wkrótce skutki dobroczynne. Co się tyczy n. p. Rumunii, to jest rzeczą pewną, że w dniu, kiedy otrzyma ona od tych, którzy reprezentują Rosyę, zagwarantowanie swych pretensyi do Besarabii, że w tym dniu odda chętnie znaczne siły na usługę sprawy Kołczaka i Denikina.

Interes Polski i Finlandyi — zaznacza ostrożnie „Temps“ — nakazywałby zapewne obu tym krajom zająć podobne stanowisko. Od tej chwili **okrążenie bolszewików stałoby się czemś więcej, niż pustym dźwiękiem, albowiem Rosya nie zdaje się być w możności ocalenia samej siebie** przynajmniej w krótkim czasie. Zachodnie mocarstwa są zbyt daleko, aby jej skutecznie sekundować. **Losy Rosyi są zatem w rękach trzech sąsiednich narodów.** Przywódcy Rosyi patryotycznej w końcu zapewne to zrozumieją.

Co się tyczy Polski, to ma ona wszelkie podstawy do tego, by wobec Rosyi Kołczaków, Makłakowych i Denikinów zachować wszelką rezerwę. **Korespondencya, wymieniona między rządami koalicyi a Kołczakiem, świadczy, że cele tego ostatniego nie pokrywają się bynajmniej z celami i zapatrywaniami koalicyi na sprawę ludów, wchodzących do niedawna w skład imperyum rosyjskiego, a tem mniej z poglądami i aspiracyami Polski.** Z otoczenia Kołczaka rozlegały się właśnie głosy, dowodzące, że nie wygasły tam apetyty imperyalistyczne, że nie wygasła tam chęć zbierania ziem „rdzennie rosyjskich“, do których współpracownicy Kołczaka w dziele „odrodzenia“ Rosyi zaliczają także Litwę i Białoruś, a nawet Galicyę wschodnią i... Chełmszczyznę!

Pogrom jednak, jakiego świeżo doznała armia Kołczaka, a z drugiej strony zwycięski pochód wojsk polskich ku Berezynie jest w stanie wyleczyć nawet najbardziej gorączką imperyalistyczną opanowane głowy Kołczakowych mężów stanu. Przyszła pora na wyciągnięcie nauki z rozgrywających się wydarzeń. Jeśli patryoci rosyjscy zechcą na trzeźwo ocenić ich znaczenie, to może wreszcie przyjdą do rozumu i nie będą przeciwstawiać się słusznym aspiracyom **Polski, której dziś, a także jutro** potrzebować będą.

**(—cki).**

# Niebezpieczeństwo żółtej rasy.

## Mowa wojenna senatora Boraha.

**Kraków,** 16 sierpnia.

**(P.)** W związku z kwestyą, tyczącą Schangtungu, rozważaną w amerykańskiem senacie, wypowiedział senator Borah mowę, w której wskazał na niebezpieczeństwo żółtej rasy. Wzmogło się ono począwszy od r. 1911, kiedy pozwolono Japończykom przebywać swobodnie w Ameryce, trudnić się handlem i zakupywać ziemię. Gdyby Schantung zajęli Chińczycy i popadli w pewną zależność od Japonii, **Ameryka byłaby każdej chwili narażona na największe niebezpieczeństwo,** któremu należałoby jak najrychlej położyć kres choćby nawet przez wojnę, na którą w danym razie należy się zdecydować. Do wojny tej należy się jednak gruntownie przygotować. nie jest bowiem rzeczą wykluczoną, że **Japończyków poparliby w wa[illegible] ras murzyni,** którzy, jak tego w czasie ostatniej wojny dowiedli, bić się umieją i tajemnice kunsztu wojennego w wilkiej mierze posiedli. Do Japończyków i murzynów **przyłączyliby się niezawodnie i meksykańscy indyanie a stąd powstałaby dla Ameryki bardzo groźna potęga,** której rozrostowi należy wszelkimi środkami zapobiedz.

# Wilhelm II. już w roku 1912 pragnął wojny.

## Obciążające wynurzenia króla przemysłu niemieckiego.

**Kraków,** 16 sierpnia.

**(?) Bruksela,** jak donoszą do paryskiego „Journalu“, posiada od kilku dni kopię sekretnego memoryału, pisanego podczas ostatniego okresu wojny przez Niemca nazwiskiem Thyssena, jednego z królów przemysłu niemieckiego.

**Broszura ta obciąża miażdżąco sumienie Wilhelma.**

Według Thyssena **Wilhelm był od r. 1912 zdecydowany na prowadzenie wojny w celu „opanowania świata“.** Zwierzył on się ze swych projektów głównym finansistom i przemysłowcom cesarstwa, obiecując im, że podobne przedsięwzięcie stworzy dla Niemiec erę pomyślności, prosił zatem o ich poparcie.

Thyssen zapewnia, że on sam był oczarowany obietnicami cesarza i przychylił się do jego projektu. **Obiecano mu około 15.000 hektarów ziemi ornej w Australii(!),** a ponadto, na wykorzystanie tej ziemi, miał otrzymać **pożyczkę w sumie 3 i pół miliona marek na 3 procent.**

Innym firmom przyobiecał **Wilhelm wielkie koncesye terytoryalne w Indyach ang.,** które wojska niemieckie miały z łatwością okupować po zmiażdżeniu Europy zachodniej.

Ponadto miało być utworzone konsorcyum niemieckie, składające się z 12 wielkich firm z kapitałem 400 milionów marek **dla eksploatacyi Kanady, która również stać się miała niemiecką!**

Przeważnie na konferencyach tajnych, odbywanych między rządem cesarskim a wielkimi bankierami i przemysłowcami **rzecznikiem cesarza był Bethmann Hollweg.** Ale kilkakrotnie w Berlinie, Monachium i w Cassel **Wilhelm uczestniczył w konferencyach osobiście,** mówiąc z entuzyazmem o przyszłej wojnie, a szczególnie o podboju Indyi i złota książąt indyjskich.

Wilhelm kończył zawsze swe przemówienia równą dozą gróźb i obietnic.

— **Ten z pośród nas** — mówił — **który odmówi** swego poparcia państwu w wykonaniu jego planów jest zdrajcą Niemiec, ten zaś, który nam dopomoże będzie za to obficie wynagrodzony.

Według zapewnień Wilhelma, **wojna miała się skończyć korzystnie dla Niemiec po upływie roku.** Po dwuletnich wysiłkach nie można jeszcze było przewidzieć wyniku. Bethmann Hollweg zgromadził znów wielkich przemysłowców i **zażądał podpisania nowej pożyczki wojennej na sumę 400 milionów marek.** W razie odmowy zagroził im unieważnieniem wszystkich kontraktów na dostawy materyałów wojennych dla państwa. Thyssen osobiście miał podpisać pożyczkę na 4 miliony. Odmówił i... kontrakt jego został istotnie unieważniony.

Większość innych przemysłowców ustąpiła wobec groźby cesarskiej i pożyczka wojenna została pokryta „z entuzyazmem patryotycznym i pełnem zaufaniem“ — jak informowały komunikaty oficyalne.

W Brukseli spodziewają się, że **Thysen będzie powołany,** jako świadek, do procesu Wilhelma.

# Prawdziwe wieści o obecnym losie Wilhelma.

## Gadatliwy b. władca Niemiec zmuszony do milczenia. — Rąbanie drzewa ulubionem zajęciem Wilhelma. — Nie golił się od 7 grudnia. — Zrezygnowany, ale spokojny o przyszłość.

**Kraków,** 16 sierpnia.

(?) Specyalny delegat agencyi Havasa udał się, jak donosi „Temps“, do miejsca pobytu ekscesarza Wilhelma, do Amerongen, gdzie miał okazyę zbliżyć się do jego rezydencyi. Nabrał on przekonania, że **Wilhelm nie był dotychczas** interwiewowany przez nikogo.

Wszystkie rzekome oświadczenia Wilhelma — pisze on — **mogą być uważane za wymysł,** albowiem gdyby eks-cesarz otworzył usta i upoważnił kogo do jakiejś publikacyi, nie znajdowałby się już ani w Amerongen, ani nigdzie indziej w Holandyi.

Korespondent Havasa jest w możności zapewnić, że jednym z głównych warunków udzielenia Wilhelmowi gościny w Holandyi jest zobowiązanie się jego, że podczas pobytu swego w tym kraju wstrzyma się zupełnie od publicznego kontaktu ze światem zewnętrznym. Korespondent może zapewnić, że Wilhelm zobowiązania tego jeszcze nie złamał.

Oto kilka informacyi o sposobie spędzania czasu przez byłego „pana wojny“.

Wstawszy o g. 7 i pół rano Wilhelm **natychmiast po śniadaniu idzie rąbać drzewo. Praca ta trwa aż do południa.** Od g. 2 do do 4-ej odbywa się promenada w parku. Następnie szambelan zapoznaje go z przeglądem dzienników i z wyciągami poczynionymi z korespondencyi, która jest cenzurowana, zdaje się, przez gubernatora prowincyi. Po obiedzie następuje pogawędka, a niekiedy muzyka w salonie. Eks-cesarz układa się do snu około g. 11 wieczór.

Pogłoski rozpuszczane o złym rzekomo stanie zdrowia Wilhelma są fałszywe. Nieprawda np. jakoby Wilhelm był dotknięty neurastenią. Ma on wygląd podstarzałego człowieka, ale to w znacznym stopniu przypisać trzeba jego brodzie. **Wilhelm nie golił się od dnia 7 grudnia,** ma zatem brodę bardzo długą i białą jak śnieg.

Stan duchowy Wilhelma jest stanem człowieka zrezygnowanego i spokojnego o swą przyszłość. Jest on istotnie **przekonany, że nietylko nie będzie państwom koalicyi wydany, lecz że nawet koalicya domagać się tego nie będzie.** Jestto zresztą także opinia wszystkich Holenderczyków. Holenderska opinia publiczna w większości swej przeciwstawi się takiemu żądaniu, nie z sympatyi bynajmniej dla zbrodniczego Wilhelma, lecz z dumy narodowej i troski o swą niepodległość.

# Co mówi pani Kołczak?

## ZANIEDBYWANA PRZEZ MĘŻA A JEDNAK WIERNA. — UPARTY KOZIOŁ. — PRZERWANE MIESIĄCE MIODOWE.

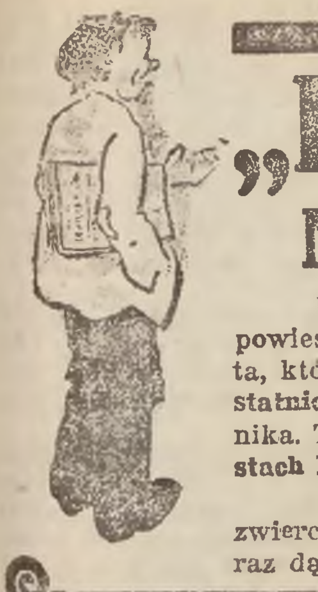
**Kraków,** 16 sierpnia.

(?) — „Journal“ paryski zamieszcza wywiad z... panią Kołczakową, żoną pobitego obecnie przez bolszewików „męża opatrznościowego“ Rosyi. **Pani Kołczak,** jako dobra, i wierna — choć bardzo zaniedbywana przez swego męża małżonka, a przytem patryotka rosyjska stara się robić swemu mężowi jaknajwiększą w Paryżu reklamę.

Gdy zatem współpracownik „Journala“ udał się do „Mme Koltchak“ oświadczyła mu ona zaraz, że ufa swemu mężowi, który „nie rzuciłby się w jakąś awanturę bez wyjścia“. Jestto — mówiła — człowiek, nie zrażający się żadną przeszkodą. **Jednem słowem uparty kozioł, który dotąd bić będzie głową o mur dopóki nie rozwali... głowy!**

Człowiek ten nie spędził przy swej małżonce w pełni nawet miodowego miesiąca, albowiem **w sześć dni po ślubie zaczął wojować z Japonią!** Wybuchła bowiem wówczas wojna rosyjsko-japońska. Kołczak stał się więźniem Portu Artura. Rozłączenie z żoną trwało wtedy 20 miesięcy! Przed 20-tu laty przedsięwziął on **wyprawę polarną, która trwała 48 miesięcy!**

Jednem słowem — Kołczak zbawi Rosyę, bo jest — uparty!



# „Przekleństwo z za Oceanu".

## Nowa powieść „Gońca Krakowskiego".

W dzisiejszym numerze „Gońca Krakowskiego" rozpoczynamy druk oryginalnej powieści współczesnej Jerzego Malewicza p. t. **„Przekleństwo z za oceanu".** Powieść ta, której bohaterami są żołnierze armii generała Hallera, **osnuta na wypadkach dni ostatnich,** niezwykle interesującą fabułą przykuwa i trzyma w naprężeniu uwagę czytelnika. Tętniąca życiem **akcya rozgrywa się częściowo w Krakowie, częścią w innych miastach Polski, a przenosi się także na terytoryum Francyi.**

Spodziewamy się, że czytelnicy nasi z zajęciem śledzić będą bieg wypadków, odzwierciedlających w ramach tragicznego konfliktu miłosnego barwny, plastyczny obraz dążeń, zabiegów, cierpień i radości bieżącego dnia.



# Gdzie tkwi przyczyna nieporządków na kolejach.

*(Wywiad współpracownika „Gońca Krakowskiego" z dyrektorem Prachtlem).*

### Galicya nie dostała ani jednego parowozu z Francyi. — Wprowadzenie pociągów podmiejskich od 1 września polepszy nieco sprawę. — Paskarze podróżują. — Warstaty stoją, bo niema mieszkań dla robotników.

**Kraków, 15 sierpnia.**

W sprawie poruszonych przezemnie w „Gońcu" przed kilku dniami fatalnych stosunków, panujących na naszych kolejach udałem się do dyrektora kolei p. Prachtla, aby z miarodajnego źródła otrzymać rzeczowe informacye, co do przyczyn i zasadniczych czynników, powodujących istny chaos na naszych kolejach.

Dyrektor Prachtl, były dyrektor okręgu stanisławowskiego, doskonały znawca spraw kolejowych, przyjął mnie uprzejmie w swoim gabinecie. Zająłem wskazany mi fotel i przystąpiłem odrazu do kwestyi zasadniczej.

— Jakże są, panie dyrektorze, przyczyny przepełnienia, tłoków, awantur, bijatyk w pociągach, podróży na dachach wagonowych i innych anomalii, które od pewnego czasu stały się u nas zjawiskiem normalnem?

— Przyczyna tych opłakanych stosunków — zaczął dyrektor Pracht — leży w tem, że publiczność za dużo podróżuje, bez uzasadnionej potrzeby.

— A czy nie da się uruchomić większej liczby pociągów?

— Nie! Z powodu braku maszyn i wagonów. **Ta liczba pociągów, jaka obecnie kursuje, jest to maximum, jakie przy obecnym stanie taboru kolejowego możemy uruchomić.**

— Przecież otrzymaliśmy parowozy z Francyi...

— My?... **Nie otrzymaliśmy ani jednego parowozu.** Galicya nie posiada ani jednego parowozu francuskiego. Dostała je Kongresówka!

— Jeżeli więc kwestya uruchomienia większej liczby pociągów jest nie do przeprowadzenia, **dlaczego nie ogranicza się sprzedaży biletów na dany pociąg,** aby nie było przepełnienia?

— Ależ proszę pana, kasy kolejowe sprzedają właśnie określoną liczbę biletów na każdy pociąg, **ale zarządzenie to nie istnieje dla publiczności, która wsiada do pociągu bez biletów,** lokując się na kurytarzach, stopniach, dachach...

— A czy nie można temu przeszkodzić?

— Służba kolejowa nie jest w stanie powstrzymać publiczności. Siła fizyczna tłumu jest nie do opanowania. Mieliśmy przecież wypadki, że publiczność wyważała drzwi i **na kilka sekund przed odejściem pociągu przechodziła pod wagonami, aby wsiąść z drugiej strony pociągu.**

— Niema więc sposobu na poprawienie tego stanu rzeczy?

— Radykalnego sposobu niema, za wyjątkiem chyba tej możliwości, że **publiczność ograniczy swe podróże do wypadków koniecznych.** Przypuszczam jednak, że sprawa ta od 7 września polepszy się nieco, z chwilą **wprowadzenia pociągów podmiejskich,** co nie rozwiąże wszakże całkowicie problemu...

— Ciekawem jest jednak — zauważyłem — dlaczego ludzie tak dużo podróżują?...

— Podróżują dla celów aprowizacyjnych i... paskarskich, a zresztą **bardzo wiele osób podróżuje bez najmniejszej potrzeby** dlatego tylko chyba, że bez potrzeby dzisiaj podróżować nie należy...

— Zdaje mi się, że ten temat wyczerpaliśmy całkiem, pozwolę więc sobie tylko poruszyć dwie sprawy drobne, mianowicie sprawę złego stanu taboru kolejowego i sprawę niewydawania przez kasy drobnych przy zakupnie biletów.

Dyrektor Prachtl i w tych sprawach udzielił mi łaskawych wyjaśnień, twierdząc, że stan taboru kolejowego, mimo rozbitych szyb i często podartych siedzeń jest **nadspodziewanie dobry,** jeżeli się weźmie pod uwagę, że wagony, przez cały czas wojny były w ruchu, nienaprawiane, zaniedbane, dzisiaj zaś warsztaty kolejowe nie są w możności odrazu doprowadzić ich do porządku z jednej strony z powodu braku odpowiednich materyałów, z drugiej strony z powodu tej trudności, że istnieje szalony brak mieszkań robotniczych, co stanowi przeszkodę racyonalnego uruchomienia warsztatów kolejowych. Co się tyczy niewydawania przez kasy kolejowe drobnych władze kolejowe są wobec braku drobnych bezsilne, istnieje jednak ścisła kontrola, która wykazuje dziennie znaczną superatę w kasie, spowodowaną dużą ilością niewydanych rent.

**Renty te wpływają do głównej kasy kolejowej,** jako sumy uzyskane za sprzedane bilety. **bb.**



JERZY MALEWICZ.

# Przekleństwo z za Oceanu.

POWIEŚĆ Z DNI OSTATNICH.

—o—

ROZDZIAŁ I.

## Wspomnienia przeszłości.

— Czyżby?...

Młody oficer w błękitnym mundurze armii Hallera wbił przenikliwe spojrzenie swych złotawo-czarnych głęboko osadzonych oczu w pełną, pogodną, wygoloną twarz starszego siwiejącego pana, któremu posługacz kolejowy wynosił z przedziału elegancki angielski kuferek z żółtej skóry.

Jegomość ów energicznymi ruchami, z miną człowieka, który wie, że ludzie mu z drogi ustępować muszą — przebijał się wśród natłoku pasażerów, których jedna fala odpływała w stronę wyjścia na ulicę, a druga kłębiła się z akompaniamentem ogłuszającego hałasu, zdążając do pociągu...

Tu i ówdzie obrażały się przed nim głowy z kapeluszy w ukłonie pełnym szacunku.

— Moje uszanowanie dyrektorowi!...

— Sługa pana dyrektora!...

— Dyrektor z Warszawy wraca?...

Pan zwany dyrektorem uchylił nonszalancko trochę autentycznej „panamy", błysnął koliskiem tęczowych promieni u białej, wypieszczonej ręki zdobnej w pierścienek z dużym brylantem i odpowiadając na jakieś milsze snać sobie od innych pozdrowienie, uśmiechnął się, przyczem dolna jego mięsista, czerwona warga skrzywiła się brzydkim nerwowym grymasem...

Ten charakterystyczny „tick" nie uszedł uwagi Hallerczyka. Duże oczy „błękitnego" oficera rozszerzyły się jeszcze bardziej. Jak zahypnotyzowany wpatrzył się w jegomościa w „panamie".

— Nie! to niepodobna, a jednak... — wyrzekł prawie głośno sam do siebie...

— Co niepodobna?... co mówisz Lucyanie?... Co ci się stało?... Masz w tej chwili taki dziwny wyraz twarzy... — odezwał się jego towarzysz, którego dobroduszna zaspana nieco fizyognomia, urzędnika odrabiającego przy biurku nudne „kawałki" dziwnie odbijała od wielkiej, rogatej, zuchowatej czapy Hallerczyka.

— Ach nic... nic... Przywidziało mi się coś...

— Znasz może tego pana w panamskim kapeluszu, bo tak mu się przypatrujesz?

— Nie znam... skądżebym mógł znać — nie znam tutaj wcale nikogo... To już tyle lat...

— Ale chyba masz tutaj jakąś rodzinę... przyjaciół?...

— Nie mam nikogo... — lakoniczna odpowiedź Lucyana zatrzymała sucho, niechętnie — chodźmy, Stanisławie, bo wciąż sypią się nowi ludzie... Czekalibyśmy Bóg wie jak długo...

Lucyan, wyprzedzając swego towarzysza, jął torować dla siebie i niego drogę wśród tłumu... Tamten flegmatycznie krocząc zdobytym już szlakiem, prawił:

— Bo wiesz to dziwne, że ja nawet nie wiem skąd ty jesteś rodem... Czy z Krakowa?...

— Nie...

— Tyle tygodni byliśmy razem w obozie, ale ty nigdy nic nie opowiadałeś o swojej przeszłości...

— Widocznie nie miałem nic ciekawego do opowiedzenia... — odwarknął raczej niż odpowiedział Lucyan — co ci się teraz zebrało na indagacyę?...

— Ależ mój drogi, skądże znowu indagacya?!... Ja poprostu...

Nerwowe drgnienia przebiegały regularne, subtelnie rzeźbione rysy Lucyana. Widocznem było, że pytania gadatliwego towarzysza irytują go i że chwila jeszcze, a wybuchnie gniewem...

Ale Stanisław przestał się nagle interesować rodziną, pochodzeniem i przeszłością kolegi...

Okrągłe, poczciwe bladoniebieskie źrenice zaszły mu przeźroczystem szkliwem łez, ręką przesunął po czole i cicho tonem wielkiego serdecznego rozrzewnienia szepnął:

— Nareszcie... nareszcie jestem... kochane moje miasto... Białym orlem mnie wita...

— Prawda, panie sierżant, jak to „klawo", że już dyabli wzięli te czarno-żółte kawki austryackie „kominy"... Zaraz się już na dworcu inaczej człowiekowi dycha...

Słowa te wyrzekł postępujący za nimi żołnierz — także w tym samym niebieskim mundurze, a wyrzekł je z charakterystycznym akcentem, szelmowskiem przymrużeniem oczu krakowskiego „andrusa", który snać przez lata tułaczki po obcych, dalekich ziemiach nie zatracił nic lub bardzo mało z swoistego rodzimego humoru...

— A to ty Felek? Także na urlop?

— To się wie... Przecie mam tu „starych" co kram z jarzyną na Zwierzyńcu trzymają... Ja „krakowskie dziecko" z „trzynastki", jak i pan sierżant.

— Tak... tak i ja krakowskie dziecko... — powtórzył rozrzewniony Stanisław — wróciłem... wróciłem... do Krakowa i do żony!... Moja Zośka!... czy ona przeczuwa, że mnie za chwilę zobaczy?... Och! Lucyanie jakim ja szczęśliwy!... Pomyśl tylko, cztery lata nie widziałem mojej żony...

— Cztery lata kawał czasu... — rzucił sentencyonalnie Felek i złożywszy ukłon wojskowy, lokciami jął rozpychać napierający na niego tłum. (C. d. n.)

# Świat na opak.

## W stolicy Habsburgów. — „Heuriger". — Obfitość pieniądza. — Tajne salony gry. — Brak żywności i węgla.

Wiedeń, w sierpniu.

Politycznie jest Wiedeń nie do poznania. Kto byłby przypuszczał przed rokiem, że „Arbeiter Zeitung" stanie się oficyalnym organem rządowym? Wczorajsi przewrotowcy tworzą blok atakowany zaciekle, jako wsteczny, przez żywioły najskrajniejszej demagogii.

Jeżeli mimo wszystko spokój w Wiedniu, przypisać to należy dwom szczególnie okolicznościom: psychice szerokich mas ludności, którą określa najdobitniej słowo „Gemuetlichkeit", oraz **groźbie państw koalicyjnych wstrzymania transportów żywności na wypadek** poważniejszych niepokojów. Nie ulega wątpliwości, że wskutek obalenia krwawych rządów Beli Kuhna komuniści wiedeńscy utracą prędzej czy później **grunt pod nogami.**

Dla charakterystyki politycznego nastroju i ustroju przeciętnego Wiedeńczyka, warto przytoczyć rzecz umieszczoną niedawno w nowym tygodniku satyryczno-humorystycznym „Goetz von Berlichingen". Rycina przedstawia mapę monarchii austro-węgierskiej, na której zakreślono granice niemieckiej Austryi wedle ciężkich warunków pokojowych z St. Germain. **W miejscu, gdzie znajduje się Wiedeń, tkwi patyk,** na którego końcu zwisa wiecheć zieleni, godło przedmiejskich lokalów, szynkujących „Heurigera". Przed mapą stoi „gemuetlich" obywatel wiedeński. Legenda: „Hauptsach' ist, dass Grinzing bei Wien bleibt"!

Ludność posiada na ogół sporo pieniędzy. **Bank austro-węgierski drukuje banknoty na umor, a rząd stara się** o to, by dostawały się one w ręce jak najszerszych warstw, czy to tytułem zapomóg dla bezrobotnych, czy też opłacając sowicie armię, zwaną obroną ludową. Poza tem każdy bierze udział w jakichś interesach, mniej lub więcej nieczystych. Więc **pieniądz płynie szerokim korytem,** przenikając wązkimi kanalikami nawet tam, gdzie przedtem zaledwie go znano. Łatwość zdobywania gotówki i jej obfitość, a także wrodzona Wiedeńczykom lekkość sposobu życia, powodują, że ludzie bawią się, gdzie tylko mogą. Teatry, kawiarnie, drogie restauracye, kabarety pełniuteńkie.

**To jednak nie wystarcza żądnym uciech i podniet.** W Wiedniu istnieje **kilka tysięcy tajnych salonów i mieszkań,** gdzie noc w noc uprawia się zakazano gry hazardowe, gdzie po bajońskich cenach dostać można najwybredniejsze potrawy i trunki, o jakich zwykli śmiertelnicy nawet marzyć nie mogą.

W teatrach grano po przewrocie i zniesieniu cenzury sztuki dotąd zakazane bądź ze względów politycznych, jak „Der Feldherrnhuegel", satyra na wysokie sfery wojskowe, albo „Die beiden Seehunde", której **humorystycznym bohaterem jest cesarz Franciszek Józef I"** bądź ze względu na publiczną moralność, jak np. Wedekinda „Duch ziemi" i „Puszka Pandory". Dzienniki i czasopisma najrozmaitszego autoramentu rozmnożyły się, jak grzyby po deszczu.

Na ogół nie odczuwanoby w Wiedniu zbyt dotkliwie czasów powojennych, gdyby było dość środków żywności i węgla. Dowozy państw koalicyjnych są skromne. **W pasku atoli kupić można wszystko, czego dusza zapragnie,** oczywiście po cenach dostępnych tylko ludziom, którzy na wojnie „zarobili", a jeszcze i teraz „zarabiają" magnackie fortuny na dostawach dla nowych państw narodowościowych. Stosunkowo **tanie i w dostatecznej ilości są artykuły konfekcyjne.** Brak węgla jest **istotnie katastrofalny.** Z dużą troską patrzy miasto w przyszłą zimę, którą wypadnie przebyć w nieopalanych mieszkaniach, jeśli w porę nie nadejdzie pomoc. Z powodu niewystarczających transportów węglowych tramwaje kursują tylko do godz. 9 i pół wieczorem, a lokale publiczne zamyka się o 10.



**Oryginalny kapelusz damski, noszony przez elegantki londyńskie.**

**PRZY KOMINKU.**

# Czarne widmo

Wspomnienia lat młodości cofają mnie w lata dziecinne, w czasy, gdy o nafcie i elektryczności nikt nic słyszał, mieszkania zaś oświecało się w dworach szlacheckich łojówkami, a izby czeladnie łuczywem.

Wówczas w każdym dworze płonął na kominie sakramentalny, w lecie czy w zimie ogień i komin ten z nastaniem zmierzchu obsiadała cała rodzina. Dziadkowie i rodzice na wygodnych fotelach, dzieci na niskich stołeczkach. Starsi zapalali fajki na długich cybuchach, a każde z dzieci ubiegało się o pierwszeństwo dostarczenia ognia do gasnącej fajki ojca lub też dziadka, za pomocą długiego skrawka papieru, zwanego fidybusem.

Miałom wówczas lat ośm, pamiętam jednak te czasy tak, jak gdyby to było wczoraj. Pamiętam każdą twarz i osobę i każde słowo opowiadania, nauki lub przestrogi. Takie bowiem posiedzenia codzienne miały najrozmaitsze tematy, a przedewszystkiem dyskutowane były sprawy rodzinne i narodowe, a często i ogólnoświatowe, zwłaszcza, gdy nawiązywało się do sprawy polskiej.

W tych posiedzeniach zwracano bardzo pilną uwagę na dzieci i starano się zawsze z każdej opowieści lub dysputy wysnuć naukę moralną lub praktyczną dla młodego pokolenia słuchaczów.

Pamiętam też, jakbym jo dzisiaj widział, marsowe twarze moich ś. p. dwóch dziadków, obydwóch oficerów z pod Napoleona i księcia Józefa. Jednego rotmistrza szwoleżerów gwardyi, rannego dwoma kulami pod Austerlitz i dwiema pod Mozajskiem, jedną pod Lipskiem. Drugiego kapitana artyleryi, rannego raz pod Jeną i pod Grochowem ukłutego bagnetem. Pamiętam ordynansa Wojciecha, który nosił mnie na rękach nad stawem, gdy dziadek wychodził polować na kaczki, a nawet psa Bekasa, aportującego z wody ubitą zwierzynę.

W latach dziecięcych niemal cała epopea Napoleońska i księcia Józefa przesunęły się przed moją wyobraźnią, słyszane z ust naocznych świadków i uczestników prawie wszystkich batalii i bojów.

Pewnego dnia dziadek opowiadał, siedząc przed kominem, następujące wydarzenie:

Jechałem w awangardzie z dywizyonerem szwoleżerów, w pochodzie na Moskwę.

**Dzień był gorący i skwarny, ludzie i konie, a nie mniej i ja byliśmy ogromnie zmęczeni, zjajani i zakurzeni, a mieliśmy dobić na noc do Podhorzec. Istotnie na godzinę przed zachodem słońca stanęliśmy na miejscu. Pragnąłem przedewszystkiem** obmycia się z kurzu i ochłody. Wjechawszy na dziedziniec pałacowy, zastaliśmy tam rządcę, który jakkolwiek był bardzo uradowany naszem przybyciem i wiadomością o nadciągnięciu Napoleona, był widocznie wielce zakłopotany. Ludzi i konie rozmieszczono po zabudowaniach folwarcznych, mnie zaś i oficerów zaprowadził ten pan do swojego własnego mieszkania w oficynie, składającego się z dwu pokoi, tak, że jego rodzina musiała ustąpić do drewutni.

Niezadowolony z takiego pomieszczenia, zażądałem, ażeby umieszczono mnie w pałacu. Na tę moją propozycyę rządca oświadczył, że to niemożliwe z tej racyi, gdyż pałac od szeregu lat jest zamknięty i nikt w nim nie mieszka, a to z powodu, że „tam straszy" i duchy nikomu tam nie pozwolą pozostać przez noc.

Uważając takie opowiadanie za wykręt, oświadczyłem mu, że duchami może sobie straszyć stare baby, ale nie nas, szwoleżerów gwardyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

**JAN PIETRZYCKI.**

# Z teki włoskiej.

—o—

### NA FORUM ROMANUM.

Glaukusie, przyjacielu! Wdziejmy białe togi!
Na Forum nasze stare czekają nas bogi —
Spoglądą na nas z góry cezarów Rzym dumny.
Będziem gwarzyć pod łukiem Tytusa. Kolumny
Nas okolą, co próchnem na gruzach się wsparły
I z posągu powita nas — cesarz umarły.

Ty nie wierzysz, gdy mówią, że Roma w ruinie,
Że i Tybru już fala tak hardo nie płynie,
Jak bywało — i bóstwa zabrano z ołtarzy — —
Pretoryanów że niema przy zamku na straży,
Ani zamku! Wszak, chociaż ślepota nas mroczy,
Widzim dawny Rzym dumny, jak patrzy nam w oczy
I ogromem swym korzy i mocą przeraża...
Pójdź, Glaukusie! Pod łukiem naszego cesarza
Dawne lata przypomnim, co były, jak wieńce
Róż czerwonych w nadobnej Wergila piosence.

Albo lepiej, daj rękę! Powiodę cię, stary
Ty mój druhu, gdzie białe z marmuru filary
Podpierają świątynię Saturna. Tam w niszy
Siądziem, słuchać fontanny. Twe ucho usłyszy
Szept archaiczny, po taflach różowych płynący,
Szept, podobny modlitwie forminga grającej,
Miłowany szept wspomnień, by echo — daleki...
Aż się skleją powoli znużone powieki
W Morfeusza uwięzi... i nikt nas nie zbudzi!
A przechodzień, gdy spojrzy, pomyśli: Dwóch ludzi,
Białych starców zasnęło. Niech cicho się przędzie
Sen nad nimi! Niech słodki, jak wino, im będzie!

### W SANTA FORMOSA.

**(Przed obrazem Jakóba Palmy).**

...Mówią, żeś najpiękniejszą dziewczyną na ziemi!
Za jasnem twem spojrzeniem, za usty twojemi
Tyle źrenic tęskniło! Na lica twe młode
Zapatrzonych w dziewczą, władną urodę
Tyle spojrzeń się kładło — iż nieraz zadrżało
Pod płomieniem ich żądzy dziewczęce twe ciało...

Czy pamiętasz — jak złotą, słoneczną godziną,
Na Murano, gdy byłaś rybacką dziewczyną,
W twej młodości, spojrzeniu i krasie cudownej
Zakochałem się niegdyś — ja, malarz wędrowny
I malując — głosiłem farbami cudnemi,
Żem miłował dziewczynę, co byłą na ziemi
Najpiękniejszą...

### MADONNA NA LAGUNIE.

Na palu, wbitym w morze, kaplica maleńka...
Tutaj płynąc w swej barce, gondolier uklęka
I prosi dla laguny o słoneczną ciszę.
Tutaj wiosną na słupie wiatr kwiaty kołysze,
Którymi przystrajają Wenecyanek ręce
Stary obraz Madonny, iż w kwietnej sukience
Cały płoni się krasą kwitnącą i wonną...

A gdy wieczór zapadnie, ze starą Madonną
Tylko morze coś mówi i szepce. Na fali
Jakaś skarga, najcichsza ze wszystkich się żali.
Jakiś smutek po wodzie błękitnej się wlecze,
Jakby serce w lagunie płakało człowiecze.

### ŚMIEJĄCA SIĘ CZASZKA.

**(Na fasadzie klasztoru San Geremia w Wenecyi.)**

Oto dziwna smutnego rzeźbiarza igraszka!
Na fasadzie klasztoru zaśmiała się czaszka.
Patrząc z muru białego wyżyny, jak w dole
Płyną czarne po sennym lagunie gondole —
Jak się życie przelewa, by cnoty i grzechu
Być majakiem... Jej szczęki, skrzywione w uśmiechu
Bicze wiatru smagają boleśnie, a w twarzy
Szydzi rozpacz kościana — — —
Po nocach się marzy
Gondoljerom, płynącym przez wodne rozchwieje,
Że na łodziach ich słychać, jak czaszka się śmieje...

### W GENUEŃSKIM PORCIE.

Na San Domingo szli stąd... Słyszysz fale?
Tu zawsze wielki jęk gra w morza głębi.
Tędy szła Ona — Polska! Patrz, na skale
Jest krzyż... Jak nurt się u jego stóp kłębi...

Toń morska huczy grozą... Przez odmęty
Śmierć oto wiodła w szyderstwie przymierza
Podane wichrom wrogim te okręty,
Co niosły — dolę polskiego żołnierza...

O wichrze krwawy... krwawy wichrze wojny!
O serce, bólu ty przeszyte klingą!
Żołnierzu polski — siłą męki zbrojny,
Czy to ostatnie twoje San Domingo?

# Leniuchy nie otrzymają żywności!

## Gen. Hoover do dziennikarzy polskich. — Polska jest już dorosłym mężczyzną! — Równowagę gospodarczą możemy uzyskać w ciągu roku.

**Warszawa**, 15 sierpnia.

Bawiący w stolicy polski żywiciel Europy Herbert Hoover, którego w tych dniach ujrzy także Kraków — miał przemowę do dziennikarzy warszawskich, z której warto przytoczyć kilka charakterystycznych momentów.

Polacy — mówił Hoover — pod jarzmem gnębiącem ich przez 150 lat wytrwali w opozycyi wszystkim rządom, jakie im narzucano. **Nauczyl się systemu opozycyi w polityce, jak żaden naród się tego nie nauczył. To im przyniosło wolność.** Lecz nauczyć się podtrzymywania rządu w jego polityce, zachęcenia go do działania i rozpowszechnienia przekonania, że rząd jest teraz polskim rządem, ejst naqwiększą trudnością Polski teraz. Pytanie, **czy polscy obywatele mają cierpliwość do wywiązania się z tych olbrzymich zadań, zwalczenia ekonomicznych trudności** i załatwienia się z nimi bez posunięcia się ku krańcowemu radykalizmowi z jednej strony, z nieuniknioną nędzą, i bezkrańcowej reakcyi— z drugiej strony.

Polska nadal otrzyma pomoc w żywności oraz w surowcach niezbędnych do uruchomienia przemysłu. Tylko — tu się uśmiechnął mądrze p. Hoover — **Polska jest już dorosłym mężczyzną, który sam musi radzić i pracować, aby owe środki otrzymać.**

Minął czas niemowlęctwa, który uprawniał nas do dostarczania Polsce żywności do samych wrót. **Dziś Polska ma dostęp do morza i władny rząd.**

Bezwątpienia dla przeprowadzenia omawianych operacyi oPlsce będzie potrzeba kredytu. **Kredyt ten Polska bezwarunkowo otrzyma.**

Zbawienie Polski jednak nie w kredytach **tylko we własnej pracy.**

— Jestem przekonany — mówił H. Hoover — że jeśli Polacy zabiorą się do intenzywnej pracy i zrozumieją, tak inteligencya, jak robotnicy, iż dobrobyt da im tylko ich własna praca, to Polska **w ciągu roku uzyska równowagę gospodarczą i nie będzie potrzebować żadnych kredytów.**

Bardzo charakterystyczną odpowiedź dał p. Hoover przedstawicielowi „Warszawskiej Rieczi" na zapytanie, czy Rosya bolszewicka otrzyma pomoc w środkach żywnościowych.

— Opinia całego świata cywilizowanego ustaliła, że pomoc mogą otrzymać tylko ci, co pracują. Bolszewicy próżnują i niszczą środowiska pracy. Dlatego tylko umierają z głodu... **Nasi farmierzy na leniuchów pracować nie będą!**

# W pogoni za dyamentami.

## Niemcy wykupili większą część dyamentów świata.

**Paryż**, 16 sierpnia.

(m-m) „Matin" zamieszcza bardzo interesujący opis „klubów dyamentowych" w Antwerpii, stanowiących giełdę dla handlarzy dyamentów — którzy się tam teraz z całego świata zjeżdżają, aby zakupić jak największą ilość drogocennych kamieni...

„Napozór — pisze korespondent „Matina" — nic nadzwyczajnego w takim „diamant club"... Wielka sala z licznymi stołami, przy których siedzą ludzie... To, jest możnaby ją tak nazwać, sala gry... Tylko dziwnie wyglądają ci gracze... Obok wykwintnych gentlemenów widnieją postacie z długiemi brodami i zakrzywionymi nosami, wyrwane zda się prosto z ghetta...

Ciekawa, oryginalna jest także gra... Niema kart... ani gałek... ani pieniędzy... Tylko na każdym stole stos dyamentów nieszlifowanych... Każdy je ogląda, dotyka ich i najczęściej zawiązuje się następujący dyalog:

— Ileś za to zapłacił...
— Tyle i tyle...
— Ile chcesz zyskać?...
— Tyle i tyle...

Ludzie dobrze poinformowani twierdzą, że to są cyfry zawsze prawdziwe. Handlarze dyamentów nie kłamią pomiędzy sobą...

Zatem ktoś mówi:
— Kupuję... Daję nadwyżki 8 proc...
— Zgoda...

Stos dyamentów znika w kieszeni kupującego, który odrazu płaci gotówką. Kredytów tam nikt nie daje i nikt nie żąda...

Ale po pewnym czasie zaczyna się rozpalać „gorączka dyamentów"... Sprzedawca słyszy ze wszech stron:

— Co pieniądze masz!... Nieszczęsny, stracisz na nich!... Zresztą one za rok nie będą nic warte!... Odkup dyamenty!... kup dużo dyamentów!... Dyament, to jedyna pewna, solidna rzecz!...

— I sprzedawca odkupuje — niekiedy swoje własne dyamenty...

Ceny dyamentów wzrosły ogromnie. „Matin" na podstawie informacyi otrzymanych z pewnej wielkiej szlifiarni podaje co następuje:

— W 1914 r. karat dyamentu kosztował 140 franków. Po wybuchu wojny przyszła zniżka... któż wtedy myślał o zakupnie drogich kamieni?... Karat spadł na 115 fr. i tak pozostało aż do 1915 r. Dopiero Niemcy, którzy pierwsi zwątpili o wartości swej papierowej waluty, zaczęli skupować dyamenty... Ceny podskoczyły... 10 listopada 1918 r. w wigilię zawieszenia broni karat doszedł do 350 franków... **Obecnie wart jest 750 franków.** Niemcy przyczynili się w znacznej mierze do zwyżki cen dyamentów. Zakupili oni pokaźną bodaj że większą część wszystkich dyamentów tego świata, lokując w ten sposób pewnie swoje niepewne pieniądze...

„Lloyd George — dodaje „Matin" — powiedział w grudniu: sięgniemy Niemcom po pieniądze do ich kieszeni". Nie! to nie po ich pieniądze, ale po ich dyamenty sięgać należy!"

# Poselstwa polskie za granicą.

**Kraków**, 16 sierpnia.

W „Monitorze Polskim" ogłoszono urzędownie spis poselstw Rzeczypospolitej Polskiej za granicą:

**Paryż.** Maurycy hr. Zamoyski, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny I kl., Mikołaj Jurystowski, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny II kl., Tadeusz Romer, sekretarz poselstwa I kl., Tadeusz Domański i Kazimierz Rzewuski — sekretarze II kl.

**Londyn.** Eustachy ks. Sapieha, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny I kl., Jan Ciechanowski, radca leg. II kl., Tadeusz Halpert, sekretarz I kl., Józef hr Potocki i Józef Lipski— sekretarze II kl.

**Rzym** przy rządzie włoskim: Konstanty Skirmunt, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny I kl., Roger hr. Raczyński, sekretarz I kl., Konstanty Jeleński i Tadeusz Skowroński — sekretarze II kl.

**Rzym,** przy Stolicy Apostolskiej: Józef Wierusz-Kowalski, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny II kl., Maciej Loret, radca leg. I kl., Józef Michałowski, sekretarz I kl.

**Waszyngton:** Kazimierz ks. Lubomirski, pos. nadzwyczajny i minister pełnomocny I kl., Franciszek Puławski, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny II kl., Leon Berenson, sekretarz I kl.

**Praga Czeska:** Stanisław Patek, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny II kl., Alfred Wysocki, radca leg. I kl., Władysław Günther i Leszek Malczewski, sekretarz I kl.

**Bukareszt:** Aleksander hr. Skrzyński, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny II kl., Kazimierz Morawski radca leg. II kl., Stanisław Hempel sekretarz I kl., Józef Skupniewski, sekretarz II klasy.

**Białogród:** Erazm Piltz, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny II kl., Kazimierz Rybiński, sekretarz I klasy.

**Bruksela:** Władysław Sobański, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny II kl., Aleksander Riedel, radca leg. II kl., Henryk Sokolnicki i Anatol Mühlstein, sekretarze II klasy.

**Stokholm:** Zygmunt Michałowski, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny III kl., Władysław Neuman, sekretarz I klasy.

**Ateny:** August Zalewski, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny III kl., Zygmunt Witkowski (ad personam).

**Kopenhaga:** Aleksander hr. Dzieduszycki, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny III kl., Edward hr. Raczyński, sekretarz I kl.

**Chrystyania:** Czesałw Pruszyński, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny III kl., Wacław Sokołowski, sekretarz II kl.

**Bern.** Jan Perłowski, radca leg. I kl., Adam hr Szembek, sekretarz I kl.

**Madryt:** Jerzy Tomaszewski, radca legacyjny I klasy.

**Attaches poselstwa:** Paryż, Jerzy Ciechanowiecki (z tytułem sekretarza poselstwa) i Kazimierz Woźnicki; Rzym, przy rządzie włoskim, eLon Siemiradzki, Bukareszt: Adam Baczewski, Bern: Tadeusz Borkowski i Adam Rzewuski, Ctrystyania: Władysław Dernałowicz.

# Naczelnik państwa węgierskiego Arcyksiąże Józef.

## Zwolennik sanacyi Węgier przy poparciu Polski.

*(Do ilustracyi na str. 1-szej).*

**Kraków**, 16 sierpnia.

Obecny naczelnik państwa węgierskiego pochodzi z tej linii Habsburgów, która zdawna osiadłszy na Węgrzech, zmadjaryzowała się. Z niej to wywodzi się jeden z jego przodków, sławny w dziejach Węgier, palatyn Józef. Idąc w ślad za tą tradycyą stronnictwa węgierskie, zwalczając system Tiszy, proponowały powierzenie arcyksięciu Józefowi godności palatyna podczas koronacyi króla Karola w r. 1916. Oparł się temu jednak Tisza i przeprowadził powierzenie sobie tego zaszczytu, co dało powód do wielu zatargów i nieporozumień.

Arcyksiążę Józef, ożeniony z jedną z księżniczek bawarskich, liczy dziś lat czterdzieści kilka. Uważa się za Węgra, synów swoich wychowywał po węgiersku. Uczęszczali oni do szkół publicznych jako zwyczajni uczniowie. Szczególną popularnością cieszył się arcyksiążę w sferach drobnomieszczańskich i hłopskich, a popularność ta wzrosła jeszcze w czasie wojny, kiedy wiadomem się stało, że przychylność jego dla Węgrów ściągnęła nań niechęć tak wpływowych kół dworskich w Wiedniu, jak i generalicyi austryackiej. Szczególnie ostro zaznaczyło się to przy kwestyi tworzenia odrębnej armii węgierskiej. Głównym kamieniem obrazy było atoli stanowisko, jakie zajął arcyksiążę w stosunku do koalicyi. Nowy naczelnik państwa węgierskiego jest zwolennikiem kierunku pragnącego sanacyi Węgier przy pomocy Polski. Jeszcze za czasów bolszewickich jego mężowie zaufania czynili starania w tym kierunku. Nie jest też wykluczone, iż arcyksiążę zdoła uzyskać dla Węgrów poważne kocesye ze strony koalicyi, zwłaszcza na północy, gdzie tak Słowacy jak i Węgrzy domagają się plebiscytu, któremu przeciwni są tylko Czesi, z łatwo zresztą zrozumiałych powodów.

# Spisek niemiecko-ukraiński.

## KATASTROFA AEROPLANU OLBRZYMA. — PAPIERY, KTÓRE OTRZYMAŁY WŁADZE POLSKIE.

**Poznań**, 15 sierpnia.

W poniedziałek d. 4 bm. pod Dolergowicami na G. Śląsku o godz. 8 minut 20 rano spadł — jak już Wam wiadomo — palący się samolot przyczem człowiek jeden przed upadkiem jego starał się wyskoczyć. Osiem pasażerów zabiło się na miejscu. Samolot wyjechał z Wrocławia. Wśród pasażerów znajdował się Dymitr Witowski, pułkownik strilców ukraińskich, b. komendant Lwowa, porucznik ukraiński Julian Czuczman, członek misyi finansowej w Berlinie i przywódca transportu.

Naoczny świadek zestrzelenia niemieckiego aeroplanu-olbrzyma przez polskie oddziały pograniczne podaje następujące szczegóły: Ostrzeliwany samolot zapalił się. Widziałem jak jeden **z pasażerów wyrzucił ze statku dwie skrzynie a potem zaopatrzony w przyrząd ratunkowy z aeroplanu sam wyskoczył.** Aparat ratunkowy jednak zawiódł a **wyskakujący rozbił się o ziemię.** Samolot niebawem spadł także na ziemię, **grzebiąc pod sobą 8 pasażerów.** Katastrofa nastąpiła nad lasami i nim ludzie nadbiegli wszelka pomoc była spóźnioną. W samolocie wieziono **ukraińskie i niemieckie banknoty oraz kilka worków monety złotej.** Części pieniędzy niespalonych nadbiegający rozdzielili między siebie. Nadeszły później Grentzschutz przeszukiwał obecnych i część papierów odebrał. Do rąk władz wojskowych polskich dostarczono części znalezionych w szczątkach samolotu papierów. Między innemi paszport wojskowy z fotografią na

imię Johannes Pokreut, urodzonego 20. 5. 94, w Nakle, zamieszkałego w Berlinie. Paszport noszący numer 3820 a wystawiony w Berlinie 13. czerwca br. opiewa, że „właścicielowi pozwala się na przekraczanie dowolne w aeroplanie niemieckiej granicy wschodniej pod Gliwicami i okolicą aż do sierpnia br.“ Paszport nosi pieczęcie: „ministerstwo spraw wewnętrznych“ (Auswaertiges Amt) oraz „urząd lotniczy“ (Reichsluftamt).

Wykaz nosi pieczątkę w językach niemieckim, ukraińskim i francuskim: „Agent ministerstwa finansów ukraińskiej Republiki Ludowej w Niemczech“.

Powyższe dokumenty stanowią niezbite dowody zażyłych i ścisłych stosunków rządu berlińskiego z Ukraińcami, zasilanych pieniędzmi i kierowanych przez oficerów niemieckich.

# Cnotliwy „manekin“.

## Oryginalny proces w Paryżu.

**Paryż, 15 sierpnia.**

(m-m) Oryginalna w swoim rodzaju sprawa wytoczona została przed trybunałem sędziów w Paryżu. Oto niejaka panna Violetta, spełniająca w jednym z wielkich magazynów paryskich rolę „manekina“, t. j. damy, która przy pomocy swej pięknej figury, szyku i wdzięku „lansuje“ najnowsze kreacye danej firmy — zaskarżyła redaktora pewnego tygodnika za to, że ośmielił się w swem piśmie zamieścić ilustracyę, przedstawiającą „biust panny Violetty, jednej z najpiękniejszych „manekinów“ paryskich“.

— Tego rodzaju reklamowanie jednej części mego ciała nie odpowiada moim pojęciom o skromności i cnocie — oświadczyła sędziom obrażona panna Violetta.

— Ależ, szanowna pani — zauważył przewodniczący trybunału — jakże pani może się czuć tem obrażoną?... Wszak to należy do zawodu „manekinów“, aby urokiem swych pięknych kształtów podnosiły wartość kreacyi mody... Chyba pani nie powinna gniewać się o to, iż redaktor stwierdza, że pani jest siłą wybitnie pożyteczną dla firmy, która panią zatrudnia...

Panna Violetta nie chciała jednakowoż zgodzić się na taki punkt widzenia i żądała stanowczo odszkodowania w kwocie 1000 franków.

Mało uprzejmi paryscy sędziowie nizko otaksowali obrażoną cnotę „manekina“, bo przyznali jej wprawdzie odszkodowanie, ale tylko... jednego franka!...



# Manifestacya Krakowa na cześć Herberta Hoovera

## Odezwa do mieszkańców miasta Krakowa.

**Kraków, 16 sierpnia.**

W dniu 17 sierpnia 1919 r., t. j. **w niedzielę o godzinie 9 rano przyjeżdża do naszego miasta, celem zapoznania się z naszymi stosunkami żywnościowymi, p. Herbert Hoover,** delegat Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — mąż, przejęty na wskróś ideą najszerzej pojętego humanitaryzmu, mąż, któremu setki tysięcy naszej ludności, naszego państwa, zawdzięczają możność przetrwania najcięższych czasów. — **Twórca i organizator pomocy dla dzieci, tego najdroższego skarbu każdego narodu. — Jemu zawdzięczamy istnienie licznych kolonii dla dziatwy naszej — jemu zawdzięczamy ratunek od strasznej klęski głodowej — do niego zwracamy się z nadzieją na dalszą pomoc w ciągu jeszcze ciężkiej przyszłości.**

Prezydyum miasta, pragnąc wyrazić dostojnemu Gościowi wdzięczność za jego wielkoduszną działalność, wzywa wszystkich mieszkańców miasta, aby w dniu tym wzięli jak najliczniejszy udział w uroczystem przyjęciu znakomitego przedstawiciela Ameryki, według następującego

**PROGRAMU:**

1) **Dekoracya miasta.**

2) **Przywitanie na dworcu kolejowym** przez Prezydyum miasta, Dowództwo wojskowe, przedstawicieli władz, instytucyi dobroczynnych i humanitarnych, młodzież, dziatwę szkolną i delegacye.

3) Pan Hoover będzie przejeżdżał z dworca kolejowego ulicami: Lubicz, Basztową, Floryańską w około Rynku, Sławkowską. Wzdłuż wszystkich ulic **utworzą szpalery młodzież szkolna, ochronki, zakłady dobroczynne i humanitarne etc.**

4) O godzinie 12 w południe **uroczyste powitanie przez Radę m. Krakowa, w gmachu Magistratu** na II. piętrze. (Wstęp za zaproszeniami).

5) O godzinie 4'30 **hołd dzieci i młodzieży krakowskiej** w parku dra Jordana. (Bilety wstępu wydaje sekretaryat przydzielny Magistratu w sobotę, w godzinach między 5 a 7 wieczór).

6) Zwiedzenie pamiątek miasta oraz zakładów sanitarnych w Prądniku Białym.

* * *

Prezydyum miasta Krakowa, pragnąc przyjęcie pana Hoovera jak najuroczyściej obchodzić, zwraca się do wszystkich mieszkańców miasta, aby w dniu tym zechcieli domy swe dekorować flagami państw sprzymierzonych, oraz państwa polskiego, jak niemniej, aby wszystkie instytucye, zakłady dobroczynne i humanitarne, zarządy ochronek etc. zechciały wziąć w powyższej uroczystości jak najliczniejszy udział, **aby dać wyraz jak największej radości z okazji goszczenia w naszem mieście tak zasłużonego dla naszego społeczeństwa obywatela amerykańskiego.**

Ze względu na krótki czas, jaki dzieli nas przed uroczystością, Prezydyum miasta wszelkie instytucye, zakłady dobroczynne, ochronki wzywa, aby po bliższe informacye zechciały się zgłaszać w sekretaryacie prezydyalnym Magistratu. — Wstęp na dworzec kolejowy mają przedstawiciele władz, instytucyi etc. za zaproszeniami, po które należy zgłaszać się w sekretaryacie prezydyalnym Magistratu, w sobotę, w godzinach pomiędzy 4 a 6 po południu. — Na peronie ustawi się **kompania honorowa z muzyką armii gen. Hallera.** W salonie na dworcu kolejowym przedstawiona zostanie p. Hooverowi delegacya.

**Prezydyum m. Krakowa.**



# Odjazd krakowskich dzieci.

**UROCZYSTE POŻEGNANIE BATALIONU 13-go PUŁKU PIECHOTY. — SOLENNA MSZA POLOWA NA BŁONIACH.**

**Kraków, 16 sierpnia.**

(T) Wczoraj rano o godzinie 10-tej przed południem odbyła się uroczysta Msza św. polowa, wobec zebranej załogi krakowskiej na Błoniach. Oto towarzysze żołnierze żegnali swych kolegów z batalionu zapasowego 13 pułku piechoty, który opuszczając nasze miasto dziś, udaje się na stały pobyt do Modlina.

Ołtarz polowy, umajony pięknie jedliną i przystrojony chorągwiami o barwach narodowych, dominował nad szeroką równiną Błoń krakowskich i nad zebranem i ustawionem w głębokich szeregach wojskiem.

Mszę św. celebrował kapelan wojskowy ks. Jaroński, a dzielne nasze wiarusy służyli mu jako ministranci. Obecnymi byli podczas Mszy generałowie Piasecki i Stiller, Prezydyum miasta z prezydentem Federowiczem na czele, kilku przedstawicieli instytucyi naukowych i t. p. Po skończonej Mszy św. zbliżył się ku szeregom żołnierzy ks. Jaroński i przemówił do nich podkreślając cnoty żołnierza, który walczy i ginie za swą ukochaną Ojczyznę. Następnie gen. Piasecki pożegnał w kilku serdecznych słowach odjeżdżających krakowskich wiarusów. Wreszcie odbyła się rewia zgromadzonych wojsk, przyczem publiczność mogła podziwiać dzielną postawę i dziarski animusz naszych żołnierzy, a przedewszystkiem **„trzynastaków“.**

Przy dźwiękach muzyk wojskowych i oklaskach publiczności — po skończonej rewii wojsko nasze przeszło przez miasto do koszar.

Wieczorem o godzinie 9-tej odbyła się w koszarach Sobieskiego uczta, w której wzięli udział żołnierze, oficerowie i zaproszeni goście z miasta.

* * *

Odjeżdżających naszych "Trzynastaków" i my żegnamy serdecznie. Jakkolwiek smutnem jest każde rozstanie, ale w tym wypadku żołnierz polski idzie od swoich do swoich i mamy nadzieję, że tamci swoi przyjmą go, zaopiekują się nim również serdecznie, jak Krakowianie.

Żegnajcie, dzielni żołnierze!

# Zjazd kolarzy z całej Polski w Krakowie.

**WYŚCIGI KRAKOWSKIE KRAKÓW—WIELICZKA I KRAKÓW—MOGIŁA.**

**Kraków, 16 sierpnia.**

(T) Zjazd kolarzy polskich odbył się bardzo licznie. Dziś odbędzie się raut i rozdanie nagród. Wczoraj odbyły się wyścigi na dłuższym torze Kraków—Wieliczka, 50 klm. Do startu stanęło piętnastu najwybitniejszych kolarzy. Wyścigi odbyły się z pewnemi nieprzewidzianemi przeszkodami, a to z powodu niezwykle silnego wiatru, tak, że były wypadki wysadzenia z siodeł goniących kolarzy.

Rezultat wyścigów był następujący:

Pierwszy przybył do mety p. Gronczewski z Warszawy, w jednej godzinie 59 min.

Drugi p. Zawadzki z Warszawy, w 2 godzinach 7 minutach.

Trzeci p. Sikorski z Krakowa, w 2 godzinach 8 minutach.

Czwarty p. Gnojek z Krakowa, w 2 godzinach 10 min.

Piąty p. Zwija z Krakowa, w 2 godzinach 22 min.

Ku wieczorowi odbył się drugi mniejszy wyścig Kraków—Mogiła, którego rezultat podamy jutro.

# Chwila bieżąca.

## Kalendarzyk.

Sobota 16 sierpnia

Św. Joachima

Wschód słońca 5·04

Zachód słońca 7·43

Długość dnia 15·00

**TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:**
Dziś: „Dola".

**TEATR POWSZECHNY:**
Dziś: „Chrześniak wojenny".

—o—

## Okaż się matką, Warszawo!

W Warszawie rozlepiono odezwę tej treści:
Monstra te esse matrem!
Okaż się Matką Warszawo!
**Krocie tysięcy braci polskiej wyciągają dłonie swe do Ciebie, Matko Polsko!**
Prusy Królewskie i Książęce wołają do Ciebie Warszawo:
„Stoimy na straży sprawy polskiej!
**„Sercem i duszą jesteśmy synami Polski!**
„W plebiscycie zaprzysiądz chcemy naszą niezłomną wolę należenia do Polski!
**„Nie zapominajcie o nas!"**
Pamiętajcie, że wynik plebiscytu nie tylko **od nas, ale w większej jeszcze mierze od Was zależeć będzie!**
Rząd nasz, krępowany traktatem pokojowym, czynnego udziału brać nie może w pracy agitacyjnej. Stań **więc, Narodzie Polski, w obronie tych ziem, na których ludność ma przez głosowanie zadokumentować całemu światu, że czuje się żywotną częścią wielkiego narodu polskiego.**
Niech złączą się wszystkie dzielnice Ojczyzny naszej!
**Murem stać, wszystkie warstwy narodu!**
Niech każdy spieszy z pomocą: słowem i czynem, radą i wsparcie pieniężnem!
Warmiński Komitet Plebiscytowy.

—o—

## Nowy minister handlu i przemysłu.

Wedle dzienników warszawskich kandydatura p. Szczeniowskiego na ministra przemysłu i handlu znalazła uznanie władzy rozstrzygającej. Nastąpiło w dniu wczorajszym ogłoszenie nominacyi.

Szczeniowski, przemysłowiec polski na Ukrainie naddnieprzańskiej, należy do pionierów cukrownictwa na Rusi, gdzie był wiceprezesem Wszechrosyjskiego Towarzystwa Cukrowników, ostatnio zaś prezesem Związku przemysłu, handlu, finansów i rolnictwa nad Dnieprem (t. zw. „Protofisu") za czasów hetmana Skoropadzkiego.

—o—

## Główna wygrana R. G. O. w płomieniach

W czasie ostatniego ciągnienia losów loteryi R. G. O., dokonanego przed kilku dniami w Warszawie, **główna wygrana przypadła w udziale kilku mieszkańcom Wieruszowa, którzy poprzednio los ten na spółkę zakupili.** Część wygranej otrzymali dwaj policyanci, posiadacze 2-ch ćwiartek losu, natomiast 2 inne ćwiartki, stanowiące wspólną własność 4-ch mieszkańców Wieruszowa, padły ofiarą płomieni, skutkiem pożaru wywołanego najściem Niemców na Wieruszowo.

Ponieważ jednak właściciele losów posiadali dziwnym zbiegiem okoliczności zupełnie pewne dowody własności szczęśliwego losu i na ich podstawie poczynili w zarządzie loteryjnym R. G. O. odpowiednie zastrzeżenia, wobec tego **otrzymają swą wygranę po upływie przewidzianego w przepisach loteryjnych terminu.**

—o—

## Nowy skandal erotyczny arystokracyi niemieckiej.

(P) Jak donoszą z Monachium, **dwudziestoletnia hrabianka** Felicya Hohenthal, blizka krewna królewskiego rodu bawarskiego uciekła z **brukarzem** w niewiadomym kierunku. Skandal ten wywołał w całej Bawaryi niesłychaną sensacyę.

—o—

## Absolutystyczne zakusy „genialnego" wodza i „zdobywcy" Belgradu byłego arcyksięcia Eugeniusza.

(P) Jeden z węgierskich polityków, który w charakterze oficera przydzielony był w czasie wojny do sztabu byłego arcyksięcia Eugeniusza, „zdobywcy" Belgradu opublikował obecnie bardzo ciekawy rozkaz tego „genialnego" wodza. Wódz ten w tajnym memoryale wskazuje na szkodliwą działalność niektórych posłów, którzy od lat pozostawali w kontakcie z nieprzyjaciółmi Austryi i **domaga się ukarania winnych bez śledztwa. Wystarczy — powiada — jeśli ktoś wyda się podejrzanym, by stawić go przed sąd wojskowy i skazać za zdradę państwa na śmierć.** Naczelna komenda bałkańskiej siły zbrojnej — pisze — zdaje sobie wprawdzie sprawę z tego, **że dziać się to będzie nie według** zwykłego w takich razach postępowania, przewidzianego konstytucyą, **lecz nic to nie szkodzi.** Postępoanie karne wdrożone przed trybunałem karnym, złożonym z członków parlamentu, **natrafiłoby na zbyt wiele trudności i zgotowałoby zbyt wiele kłopotu zupełnie niepotrzebnego wobec tego, że można te sprawy równie dobrze(!!) załatwić proponowaną a znacznie krótszą drogą!**

—o—

## Bolszewicy budapesztеńscy planowali noc św. Bartłomieja.

(P) Śledztwo przeciw bolszewikom toczy się w dalszym ciągu. Bolszewicy dotąd przesłuchani zeznali, że na noc z 7 na 8 sierpnia **planowlai olbrzymią rzeź całej budapeszteńskiej burżuazyi.**

—o—

## „Jakośby się połatało..."

(m-m) Zdarzyło mi się, że płatniczy w restauracyi, gdzie jadam codziennie obiady pomylił się w rachunku. Napozór nic w tem nadzwyczajnego, bo takie wypadki są u płatniczych bardzo częste w myśl zasady „było nie było — a policzyć można", ale tym razem przeliczył się on wybitnie na swoją niekorzyść...

— Panie płatniczy — wołam — pan pomylił się w rachunku.

— Hm... tak... czy podobna... to zapewne dziesięć procent!...

— Ależ pan pomylił się na swoją niekorzyść!...

— Co?! niemożliwe!... — zdumienie szczere bezgraniczne zadźwięczało w tych słowach

Sprawdziliśmy rachunek i okazało się, że mam racyę...

Płatniczy wziął należne mu pieniądze ostrożnie, jakby z pewnem niedowierzaniem i nie mogąc ochłonąć ze zdziwienia, rzekł:

— Mój Boże!... jak też to człowiek w tym hałasie całkiem głowę traci!...

— Dobrze przynajmniej, że pan trafił na mnie... Gdyby tak na jakiegoś niesumiennego gościa, boć i tacy bywają...

Machnął lekceważąco ręką:

— E! także nic wielkiego... Jakośby się to połatało jedno z drugiem...

---

**ZAGRANICZNE DYPLOMY.** Uzyskane po dniu 1 listopada 1918 w jednym z uniwersytetów b. państwa austryackiego dyplomy doktorskie, mają być uważane jako zagraniczne i jako takie nostryfikowane w Uniwersytecie lwowskim lub w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

**Z OPERY.** Ostatnie dwa przedstawienia opery 17 bm. w niedzielę odbędą się wcześniej, ze względu na wyjazd członków orkiestry warszawskiej, który nastąpi tego samego dnia po przedstawieniu.

Popołudniowe przedstawienie „Cyrulika" **rozpocznie się o g. 3.** — Wieczorne „Doli" **o g. 7.**

**RAUT „NOC WENECKA"** w dniu 16 bm. zapowiada się nadzwyczaj interesująco i obudził powszechne zaciekawienie. Będzie on czemś oryginalnem i zupełnie nowem w szeregu zabaw tego rodzaju. Przepyszne dekoracye sali i kolorowe oświetlenie wywołają niezwykły efekt. Przygrywać będzie orkiestra 13 pp. i zespół mandolinistów. Również sympatyczny cel, a mianowicie na oświatę dla rannych i chorych żołnierzy szpitala okręgowego WP. powinien zapewnić rautowi jak największe powodzenie. Zaproszenia wydaje się jeszcze w sobotę w Kole VI TSL. Plac Szczepański 7 I p. od 9 do 1 i od 4 do 6. Bilety przy wstępie na salę.

**SERDECZNE POZDROWIENIE** dla pięknych Krakowianek, Podgórzanek i Ludwinianek zasyłają „Krakowskie Dzieci", z „II Baonu Etapowego Kraków" przydzieleni obecnie do grupy Podlaskiej. plut. Czernecki Adam, plut. Sikorski Jan, plut. Lenart Franciszek, jedn. kapr. Witek Kazimierz, kapr. Wójcik Władysław, kapr. Hudzik Jan, st. żoł. Grzywa Piotr, st. ż. Bernacki Sebastyan, jedn. st. ż. Jurowicz Ignacy.

(T) **OCIEMNIAŁY SKRADŁ KOZĘ.** Ślepiec Karol Płonka l. 43 skradł kozę na szkodę pewnego woźnego szpitala św. Łazarza. Za kozę poszedł do kozy.

(T) **ARESZTOWANIE KOLEKCYONERA.** Wczoraj aresztowano 20 letn. Stefana Górskiego, w którego posiadaniu zakwestyonowano 2 pierścionki, 13 sztuk prześcieradeł, 6 kołder, 2 koce, 2 koszule damskie itp. Rzeczy te można oglądać pod Telegrafem.

(T) **FAŁSZYWY POSŁUGACZ.** Aresztowano na dworcu Franciszka Szeligę, który pod pozorem, że jest posługaczem kolejowym — skradł pani S. 2 kosze z garderobą i bielizną. Szeligę aresztowano, rzeczy jednak nie odebrano.

Wczoraj aresztowano w Rynku głównym 14-letniego Maks. Ławrowskiego za sprzedaż papierosów. Papierosy zakwestyonowano.

**PIJAŃSTWO I AWANTURY.** Wczoraj aresztowano 39 letn. Antoniego Zielińskiego i żonę jego 33 letn. Stanisławę, którzy przechodząc w podochoconym stanie ul. Starowiślną pobili chłopca sprzedającego papierosy i zniszczyli mu towar. W dodatku Zieliński obraził interweniującego policyanta. Zabrano ich pod „Telegraf".

(T) **NIEPOWOŁANI OBROŃCY.** Wczoraj usiłował żołnierz policyjny aresztować dziewczynę nieznanego nazwiska, która sprzedawała papierosy. Czynności tej przeszkodził 33 letn. Mozes Nides malarz pok., który stając w obronie dziewczyny chwycił żołnierza polic. pod gardło i pobił go. Wywołało to zajście zbiegowisko przyczem tłum stanął po stronie napastnika i napadł policyanta tak, że dopiero odsiecz w osobie patrolu policyjnego uwolniła żołnierza. Nidesa aresztowano.

(T) **WŁAMANIE DO MIESZKANIA.** Wczoraj rano włamano się przez okno do mieszkania Poli Abrahamowicz zam. przy ul. Gazowej 13. Sprawcy splądrowali całe mieszkanie kradnąc pościel i garderobę łącznej wartości 40.000 K. W chwili gdy włamywacz z łupem przygotowywali się do ucieczki nadeszła p. Abrahamowiczowa i spostrzegła kradzież. Puściła się w pogoń za złodziejami i przy pomocy publiczności przytrzymała ich w domu przy ul. Wolnica 9. Włamywaczami są Herman Meszhel i Mozes Silberberg. Odstawiono ich pod Telegraf.

(T) **NAGŁY ZGON.** Stanisław Kowalski obywatel z Myślenickiego zmarł nagle wczoraj na udar serca, o godz. 10 wieczór przechodząc ul. Franciszkańską. Ciało odstawiono do Zakładu medycyny sądowej.

**INTERNOWANIE NACZELNIKA POLICYI.** Przed kilku tygodniami przyjechał do Kielc dawny za czasów rosyjskich, naczelnik policyi śledczej, Rozenthal. Zosał on aresztowany, lecz po kilku dniach uwolniony z warunkiem, że natychmiast opuści Kielce. Rosenthal wyjechał do Częstochowy, lecz po drodze, we Włoszczowej, znowu go aresztowano, przyczem okazało się, że posiada podejrzane dowody legitymacyjne. Ostatecznie sprawa zakończyła się w ten sposób, że z rozporządzenia władz wojskowych internowano Rozenthala w obozie jeńców.

**SENZACYJNY PROCES W KIELCACH.** W dniu 18 września r. b. w wydziale karnym kieleckiego sądu okręgowego rozważana będzie sprawa dra Lewinsona i felczera Binensztoka, oskarżonych o dokonanie operacyi, skutkiem której pacyent zmarł.

W sprawie tej stawać będą jako eksperci profesorowie uniwersytetu jagiellońskiego, dr. Wachholz i dr. Rutkowski.

**NAUCZKA DLA AGITATORKI NIEMIECKIEJ.** „Gazeta Ludowa" donosi z Bytomia: W piątek dnia 1 sierpnia spotkano jakąś babę w łachmanach, która opowiadała, iż jest z Polski i pokazywała czarną bryłę jako rzekomy polski chleb. Wzięta na spytki wyśpiewała, iż stosunków polskich nie zna, mieszka na pograniczu i za „pracę" swoją otrzymuje 12 marek dziennie i ową czarną bryłę za pomocą której babsko agituje. Jeden z dzielnych naszych wiarusów oburzony tem do głębi, kijem sprawił babie lanie, które popamięta na długo!

**PRUSKA AROGANCYA WOBEC WŁOSKICH OFICERÓW.** (P.) „Unter den Linden" przyszło onegdaj do awantury między Niemcami a włoskimi oficerami. Jeden z przechodniów Niemców rzucił włoskiemu oficerowi w twarz obelgę, krzycząc mu szyderczo nad uchem: „makkaroni", w odpowiedzi na co oficer wymierzył mu bez namysłu policzek. Tłum który zbiegł się w tej chwili i zajął groźną postawę wobec oficera, rozpędziła policya.

**STRAJK DRUKARZY W TOKIO.** (P) Jak donosi „Telegraf" zecerzy w Tokio ogłosili po raz pierwszy w Japonii generalny strajk, wskutek czego nie wyszedł żaden dziennik.

**EPIDEMIA CHOLERY W MANDŻURYI.** (P.) Wedle depesz, nadeszłych do „Telegraaf" z Tientsinu, wybuchła w południowej Mandżuryi epidemia cholery, kóra pochłonęła ogromną liczbę ofiar.

**OTWARCIE FABRYKI MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH P. T. „LEMIESZ" W KRAKOWIE:** Dnia 11 sierpnia odbyło się Walne Zgromadzenie konstytuujące akcyonaryuszy spółki akc. p. t. „Lemiesz" w Krakowie. Poprzedziło je sprawozdanie Komitetu założycieli, które złożył imieniem Komitetu dyrektor Polskiego Tow. Handlowego w Krakowie dr Tadeusz Bednarski. Komitet założycieli zdołał uruchomić, pomimo nadzwyczajnych trudności, fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych przy ul. Krowoderskiej w Krakowie; fabryka pod zarządem inż. Dyducha znajduje się w ruchu już od 15 lipca br. i wyrabia dziennie 100 agregatów pługów i bron. Strona finansowa przedsiębiorstwa przedstawia się również bardzo korzystnie. Cały kapitał akcyjny został pokryty z ogromną nadwyżką tak, że po uruchomieniu fabryki i po pokryciu wszystkich kosztów pozostaje jeszcze znaczna gotówka w kasie. Dyr. Bednarski zakończył swe przemówienie wspomnieniem śp. posła Edmunda Zieleniewskiego, które obecni stojąc wysłuchali.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Komitetu, wyrażono temuż Komitetowi gorące podziękowanie, że mimo tak trudnych warunków doprowadził do skutku ważne zadanie uruchomienia fabryki, poczem zgromadzeni uchwalili jednogłośnie założenie spółki akc. pt. „Lemiesz" oraz przyjęcie statutu, zatwierdzonego przez Ministerstwo przemysłu i handlu.

Wybory do Rady nadzorczej dały wynik następujący: Dyr. J. Armółowicz, dyr. T. Bednarski, prof. dr A. Benis, dyr. J. Chudoba, M. Czecz, dyr. T. Filippi, A. Poniński, M. Staroń, dr Kazimierz Rakowicz. Rada ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym dyr. dr Bednarskiego, a wiceprzewodniczącym dra A. Benisa; do komitetu wykonawczego wyrbano p. J. Chudobę, dyr. fabryk maszyn i wagonów pt. L. Zieleniewski.

---

**„SZCZUTEK"** w ostatnim swym numerze wyjaśnia" po swojemu dowcipnem oświetleniem satyrycznem, wiele zagadkowych kwestyi naszej polityki zewnętrznej i wewnętrznej, jak „Misya pana Morgonthaua", „Rozdawnictwo posad" (nawet rymami), reformę rolną, różnicę między Poznaniem a Konstantynopolem itd. Rozmowa mandarynów o Polsce krótko a jędrnie ujmuje zasadnicze przeciwieństwo między konstytucyą polską a chińską, szereg złotych myśli skrzy się humorem, a zgryźliwie dowcipna humoreska „Jak zostałem urzędnikiem Rzeczypospolitej" jest wybornem zwierciadłem, w którem współczesność nasza przejrzeć się może. Ilustracye, jak zawsze świetne, uzupełniają numer.

*Z TEATRU POWSZECHNEGO.*

**Otwarcie sezonu. — „Śluby panieńskie" Fredry. — „Chrześniak wojenny" krotochwila w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera. — Niesforność „Wolnych biletów".**

Punktualnie, jakby z uderzeniem zegaru rozpoczął Teatr powszechny swój sezon. Rozpoczął — czemżeby innem jak nie „Ślubami" hr. Fredry?... Tradycya i pietyzm — dobre chęci i skromne środki... Całość zadowalniająca, głównie dzięki nowo pozyskanym siłom. Z tych mam przedewszystkiem na myśli p. Janinę Morską, która przy urodzie i wdzięku wnosi na scenę prawdziwy czar poezyi, urok kobiecości, wytworność bez przesady i wiele serdecznej szczerości. Zalety, któremi nie grzeszą artystki drugiej sceny, zalety, które odżyją tu znowu z powrotem świetnej przedstawicielki Anieli ze „Ślubów panieńskich" P. Antonina Kłońska zaprezentowała się w roli Dobrójskiej jako artystka o wyborowej dykcyi, korzystnych warunkach zewnętrznych i wybitnej inteligencyi. Z panów witaliśmy starych naszych znajomych p. Helleńskiego (Gustaw) i Magnuszewskiego (Albin), z których pierwszy posiada wiele zacięcia bohaterskiego, drugi zapał i szczerość tak rzadkie u dzisiejszych aktorów.

Na drugi ogień poszedł w „Teatrze powszechnym" — „Chrześniak wojenny" krotochwila Hennequina i Vebera. Jest to utwór arcywesoły, osnuty na niedawnych przeżyciach wojennych, szwankujący nieco na logiczności akcyi (co w farsie jest do darowania autorowi) i na zbyt wolnem tempie gry (co w farsie jest nie do darowania reżyserowi). I tu znowu święciła tryumfy p. Morska w roli ufającej ślepo mężowi, a potem zawiedzionej srodze mężateczki, a i p. Czechowska dobrze się spisała jako purytanka cnót małżeńskich, padająca potem w objęcia przygodnego amanta. Świetny typ starego ale jarego pułkownika dał p. Kliszewski, którego uważamy za dobry nabytek drugiej sceny. Pan Jarniński w arlekinowej roli sekowanego męża bawił b. intenzywnie publiczność, a p. Kucharski (Robert) traktował z temperamentem swoją rolę i z wielką przytomnością umysłu przytrzymywał w 1 akcie źle przyklejoną brodę. Był to efekt niezamierzony, mimo to — wesoły. Pani Strumiłło była zbyt „jaskrawo" ucharakteryzowaną, p. Kramusowa zagrała b. poprawnie rolę pokojówki. Publiczność bawiła się wesoło.

Pozwolimy sobie na zakończenie zwrócić uwagę na jedną niewłaściwość, którą zaraz z początkiem sezonu należałoby wyplenić. Jest nią witanie hałaśliwymi oklaskami wchodzących na scenę aktorów, o których jeszcze nie wiadomo jak grać i czy się podobać będą. To „forszusowanie" faworów jest zupełnie niewłaściwe, przeszkadza i spokojnym widzom i denerwuje artystów, - rzecz tem czyni wrażenie przygotowanej klaki, tem więcej, że udział w tych niesfornych „owacyach" bierze publiczność spełniająca w widowni rolę „warty" tj. gratisowi goście, zajmujący wolne miejsca.

**K. Krumłowski.**

## Strajk górników górnośląskich zwraca się przeciw Grenzschutzowi.

**Katowice** (PAT). Strajk górników szerzy się w dalszym ciągu. Dziś **nie pracuje dziewięćdziesiąt procent górników.** Robotnicy strajkujący podali do wiadomości warunki, pod jakimi mogliby przystąpić do pracy. Warunki te są następujące: **Natychmiastowe przyjęcie, bez żadnego wyjątku wszystkich wydalonych robotników, natychmiastowe uruchomienie zamkniętych fabryk, członkowie Grenzschutzu, którzy wstąpili do tego związku z własnej woli, pod żadnym warunkiem nie mogą być przyjęci do pracy, za wyjątkiem tych, których zmusiła do tego nędza, zniesienie stanu oblężenia, natychmiastowe otwarcie granicy i zapobieżenie brakowi środków żywności, uwolnienie więźniów politycznych.** Dalsze żądania dotyczą wynagrodzenia.

## Nieuzasadniona nagonka na poselstwo polskie w Bernie.

Warszawa (PAT). W związku z rozszerzanemi w szwajcarskiej prasie niemieckiej **nieprawdziwemi wiadomościami o zachowaniu się członków poselstwa polskiego w Bernie, polskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało telegram z Berna, donoszący, że pan Gałandor wyrzucił poselstwu polskiemu w Bernie skurzenie** wobec szwajcarskiego z powodu napaści, jakich przedmiotem stało się poselstwo polskie, z racyi wypadku samochodowego.

(Sprawcę tego wypadku usiłowało przedstawić jedno z pism niemieckich w Bernie jako wybryk hulaszczy członków poselstwa, niektóre zaś dzienniki polskie, goniące za senzacyą, wytoczyły, na podstawie tego **niemiecko-hakatystycznego świadectwa,** publiczny akt oskarżenia przeciw poselstwu polskiemu — przyp. Red.).

# Sprawa Cieszyńska na rozstrzygnięciu.

Warszawa (telef.). Sprawa Śląska Cieszyńskiego wchodzi obecnie w **stadyum decydujące. Definitywnie mają rozstrzygnąć sprawę połączone komisye do spraw polskich i czesko-słowackich.** Dnia 5 sierpnia delegaci polscy, otrzymawszy telegram od prezydenta ministrów Paderewskiego, iż rokowania polsko-czeskie w Krakowie **zostały zerwane i postanowiono** sprawę oddać rozstrzygnięciu wedle sposobu, ustalonego na konferencyi między ministrem spraw zagranicznych państwa polskiego i czesko-słowackiego w Paryżu, zawiadomili o tem radę pięciu. **Rada pięciu postanowiła, że w sprawie Śląska rozstrzygnie sama i to jak najprędzej.** O powyższem postanowieniu rady pięciu delegacya polska została zawiadomiona notą z dnia 8 sierpnia. Dnia 11 sierpnia delegacya polska odpowiedziała umyślnem pismem, w którem zaznacza, że postanowienie rady pięciu przyjmuje do wiadomości i wyraziła nadzieję, że delegacya polska zostanie wysłuchana przez połączone komisye do spraw polskich i do spraw czesko-słowackich.

## Braciom na otuchę, a Czechom na przestrogę.

**Cieszyn** (PAT). Z okazyi odbytej tutaj dnia 5 b. m. rewizyi, generał Haller wydał rozkaz pochwalny, w którym **każe stać twardo z bronią u nogi u kresów republiki, braciom na otuchę, a zaborcom na przestrogę.**

# Druzgocące zwycięstwa polskie na wszystkich frontach.

**Warszawa.** (PAT) Kom. sztabu gen. z 14 bm. Front litewsko-białoruski: **Na północny wschód od Mińska pod Smolewiczami, po dwudniowej walce, pobity nieprzyjaciel został odrzucony na linię rzeki Plisy. W kierunku na Bobrujsk wojska nasze posunęły się poza Ihumeń i obsadziły po krótkiej walce Uchowicze. Liczba jeńców** wzrasta. Na innych odcinkach bez zmiany.

**Front wołyński: Wojska nasze, postępując planowo i łamiąc miejscami opór nieprzyjaciela, dotarły do linii Horynia. Na wschód od Równa nieprzyjaciel, po zadanych mu klęskach pod Klewaniem i Równem, cofa się w popłochu ku wschodowi na Korzec.** Według dodatkowych sprawozdań **nieprzyjaciel, obsadziwszy pod Równem zachodnie i południowe forty, stawiał zacięty opór. Uporczywe walki, głównie pod fortem Obarów, trwały 8 godzin, przy silnym współudziale naszej artyleryi kilkakrotnie pod ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej zmieniającej brawurowo swe stanowiska. Strzelcy nasi energicznym atakiem wyparli nieprzyjaciela z dwóch fortów, a następnie z miasta. Na stacyi Równo bolszewicy pozostawili nieuszkodzony pociąg pancerny, będący jeszcze pod parą, pięć czynnych parowozów i przeszło 100 wagonów częściowo naładowanych materyałem wojennym. Znaczna ilość jeńców, których liczba jeszcze nie jest przeliczoną, wpadła w nasze ręce. Artylerya nasza, obejściem z północy i od południa, przecięła nieprzyjacielską linię kolejową, uniemożliwiając w ten sposób ewakuacyę taboru kolejowego. Pomyślne przeprowadzenie akcyi i gwałtowność jej, które zadecydowały o powodzeniu stanowczem, należy zawdzięczać doskonałemu kierownictwu i duchowi panującemu wśród naszych dzielnych wojsk.**

**Na północnym odcinku frontu oddziały nasze, po zaciętych walkach, wyparły nieprzyjaciela na prawy brzeg Słuczy. W ten sposób cała linia kolejowa, idąca wzdłuż frontu od Wilna przez Baranowicze, Łuniniec, Sarny, Równo do Lwowa jest w naszem posiadaniu.**

**Front galicyjski: Lewe skrzydło frontu galicyjskiego, po przełamaniu dość silnego oporu, osiągnęło linię Połtawy do ujścia jej do Horynia, a następnie linię Willi od Lachowiec do Ostroga.** Na odcinku wzdłuż Zbrucza spokój. Zastępca szefa sztabu generalnego Haller pułkownik.

# Wkraczających do Równa Hallerczyków ostrzeliwano z okien.

**Lwów.** (PAT) „Gazeta Poranna" donosi, że wkraczające do miasta Równa wojska Hallera **były ostrzeliwane z okien strzałami z karabinów.** Tenże dziennik donosi z Dołhunowa, że w ręce nasze wpadły tam 32 lokomotywy, znajdujące się pod parą, oraz mnóstwo wagonów kolejowych, których bolszewicy nie zdołali uprowadzić.

## Odwet francuskiego generała za mordy popełniane na Hallerczykach.

**Lwów.** (PAT) „Gazeta Poranna" donosi z Równa, że **dywizya generała francuskiego Champonta dotarła po przekroczeniu Zbrucza do Wiśniowy. Wobec mordów, dokonanych przez ukraińskich bolszewików na żołnierzach Hallera, wziętych do niewoli przez bolszewików, dywizya gen. Champonta podjęła kroki odwetowe.** Dalej donosi dziennik, że **w mieście Szumsku, na drugim brzegu Willi,** dokonali bolszewicy **strasznych rzezi żydów** w dwóch ostatnich dniach przed swoim odwrotem

## Przytrzymanie pociągu szwajcarskiego, wywożącego ruble srebrne zagranicę.

**Warszawa.** (PAT) Komisarz min. aprow. przy **magistracie warsz. stwierdził, że w naładowanym pociągu szwajcarskim, stojącym na stacyi towarowej warsz.-wiedeńskiej, znajduje się parafina, szczecina i transport rosyjskich rubli srebrnych.** Towary te oraz ruble srebrne zamierzano wywieść **potajemnie za granicę.** Sprawę przekazano władzy.

# Spisek Kołczaka z Niemcami przeciw Polsce, czy sojusz z Polską przeciw bolszewikom?

Warszawa (telef.). Wedle pewnych wiadomości, jakie nadeszły z Wilna, **odbyła się z końcem ubiegłego miesiąca pod Mitawą konferencya niemiecko-rosyjska, poświęcona w ścisłym związku z dążeniami, podjętemi przez Niemców dla nawiązania ścisłych stosunków z grupami** antybolszewickiemi w Rosyi, celem **zapewnienia Niemcom wpływu na przyszłą Rosyę. Ze strony** niemieckiej w naradach wzięli udział przedstawiciele, przybyli z Berlina, ze strony zaś rosyjskiej generała ks. Liewena, organizującego wojska antybolszewickie w Inflantach, hr. Keller, oraz przedstawiciel Kołczaka. Obecność urzędowego przedstawiciela Kołczaka dowodzi, iż powyższa konferencya ze strony ks. Liewena nie **była jakąś niesubordynacyą** wobec admirała **Kołczaka, lecz, że admirał Kołczak nawiązuje oficyalnie,** wbrew ententcie, stosunki z Berlinem. Głównym tematem obrad była sprawa **współdziałania Niemiec i Rosyi przeciw Polsce. W tej sprawie osiągnięto porozumienie.** Podczas bankietu wzniesiono podobno toasty na cześć **przyszłych władców Rosyi i Niemiec, sprzymierzonych z sobą.**

Paryż. (PAT) Do Genewy przybyła misya specyalna, wysłana przez admirała Kołczaka, złożona z kilku członków, z pułkownikiem Pastuchowem na czele, celem prowadzenia rokowań, **w sprawie sojuszu rosyjsko-polskiego przeciw bolszewikom.** W kołach oficyalnych zapewniają, że rokowania toczą się na następującej podstawie: **oficyalne uznanie niepodległości Polski, uznanie praw Polski do Galicyi wschodniej i uregulowanie kwestyi litewskiej przez mocarstwa.**

# Sukcesy Denikina i Kołczaka.

Poznań. (PAT) W bitwie pod Kamyszynem **wzięły wojska gen. Denikina w dniu 21 lipca 11.000 jeńców, 60 armat, 159 kulomiotów i mnóstwo materyału wojennego. Dwie dywizye bolszewickie, a mianowicie 37 i 39, zostały zupełnie rozbite.** Konnica generała Denikina uzyskała już **połączenie z lewem skrzydłem kozaków uralskich** na odcinku odległym o 8 mil na południowy zachód od Kamyszyna. Z Omska donoszą: **Wojska Kołczaka podjęły ofenzywę i pobiły bolszewików w okolicy Czeliabińska.** Bolszewicy cofają się w popłochu.

## Proces lwowski przeciw siostrom-morderczyniom,

**Lwów.** (PAT) Odbywa się tu rozprawa przeciw dwom siostrom, Suppan Adeli i Malwinie. Swojego czasu **zamordowały one stróżowę, u której mieszkały.** Było to **morderstwo rabunkowe.** Rozprawa odbywa się częściowo tajnie.

# Półtrzeciagodzinna defilada dzieci warszawskich przed Hooverem.

Warszawa. (PAT) Onegdaj odbyło się uroczyste powitanie Herberta Hoovera i uczczenie przez dzieci warszawskie. Już od rana **ulice Warszawy przybrane były we flagi polskie i amerykańskie, a w oknach widniały podobizny Wilsona i Hoovera.** Uroczysty obchód rozpoczął się w Hotelu Bristol, gdzie wzruszonego przyjęciem **Hoovera powitała przemówieniem p. Paderewska**, która złożyła mu hołd imieniem tysiąca dzieci uratowanych od śmierci. Po dalszych przemówieniach wręczono Hooverowi adres, podnoszący jego zasługi wobec dziatwy polskiej.

Po wręczeniu adresu p. Hooverowi, odjechał tenże w towarzystwie pp. Paderewskich, ambasadora amerykańskiego Gibsona i innych na plac wyścigowy, gdzie zajęto miejsce na trybunach. Rozpoczęła się **defilada tysięcy dziatwy, która trwała dwie i pół godziny.** Po defiladzie Hoover, otoczony czworobokiem wychowanków różnych pułków (sierot, wychowańców na koszt pułków) zeszedł z trybuny i udał się do automobilu, poczem powrócił do swej kwatery.

## Prasa warszawska a przyjazd Hoovera.

**Warszawa.** (Telefonem) Na konferencyi przedstawicieli prasy warszawskiej z Hooverem, która odbyła się w środę wieczorem przybyło pięciu przedstawicieli żydowskich, przedstawiciel rosyjskiego pisma Samoiłow, przedstawiciel Polskiej Agencyi Telegraficznej i dwóch reporterów politycznych z polskiej prasy warszawskiej. Fakt powyższy bardzo ujemnie świadczy o zrozumieniu ujakie prasa stołeczna posiada dla tak ważnego wydarzenia, jak przybycie przedstawiciela Ameryki do stolicy Polski o ważności jego misyi w Polsce.

## Hoover objeżdża Galicyę wschodnią.

**Lwów.** (PAT) Wczoraj przed południem **przez Lwów przejechał Hoover.** Na dworcu kolejowym **przyjęli go reprezentanci władz rządowych, miasta, wojska oraz bardzo wiele publiczności.** Na dworcu na powitanie stanęła **kompania honorowa. Hoover,** któremu towarzyszył ks. Kazimierz Lubomirski, oraz dziennikarz amerykański red. Czarnecki z Chicago, **pojechał, po krótkim postoju, do Galicyi wschodniej. Dziś p. Hoover przybędzie do Lwowa.** P. Hoover będzie przyjęty śniadaniem u ks. Lubomirskiego. Po południu **dzieci z półkolonii lwowskiej, w liczbie 5000, które korzystają z darów żywnościowych Ameryki, zbiorą się razem, celem urządzenia Hooverowi owacyi.** Wieczorem reprezentacya miasta wyda **obiad na cześć Hoovera.** Dzienniki lwowskie w artykułach witają serdecznie p. Hoovera i wyrażają nadzieję, **że osobiste przekonanie jego o stosunkach żywnościowych w Galicyi wpłynie na przydział dla wyniszczonych wojną obszarów.**

## Pos. Seyda ministrem dla zaboru pruskiego.

**Warszawa.** (Telefonem) Nominacya ministra dla byłego zaboru pruskiego, posła Władysława Seydy, jeszcze nie jest urzędowo ogłoszona, mimo to jednakże **pos. Seyda rozpoczął już przygotowania, zmierzające do uruchomienia ministerstwa.**

* * *

Pos. Seyda uczęszczał do gimnazyum w Wołczu, zaś uniwersytet kończył w Wrocławiu, gdzie był czynny w towarzystwie literacko-słowiańskiem, które położyło **wielkie zasługi koło rozbudzenia ruchu narodowego na Górnym Śląsku.** Po ukończeniu studyów uniwersyteckich rozpoczął praktykę sądową, poczem rozpoczął zawód adwokata najpierw w Krotoszynie, potem w Poznaniu. Tu brał gorący udział w organizacyi życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego przyczem zasłynął jako obrońca w licznych procesach politycznych, wytaczanych przez policyę niemiecką działaczom polskim. Z głównych spraw sądowych, w których pos. Seyda występował jako obrońca, należy wymienić **proces przeciw akademikom w Gnieźnie o należenie do tajnego stowarzyszenia** oraz proces przeciw Władysławowi Grabskiemu o agitacyę wielkopolską uprawianą w „Przeglądzie Poznańskim".

Pos. Seyda należy też do założycieli Towarzystwa Straż. Do parlamentu niemieckiego został wybrany w roku 1907 w okręgu poznańsko-wrzesińsko-pleszewsko-jarocińskim. W działalności parlamentarnej pos. Seyda **odznaczył się szczególnie swemi wystąpieniami w sprawie wrzesińskiej** przeciw gwałtom niemieckim wobec polskiej dziatwy szkolnej oraz podczas dyskusyi **nad sprawą wywłaszczenia.**

W roku 1912 Koło polskie w Berlinie wybrało go swym wiceprezesem, którą to godność piastował do roku 1918. Po ustąpieniu ks. Ferdynanda Radziwiłła został powołany na stanowisko prezesa Koła polskiego. Po wyparciu Niemców z Poznańskiego należał do organizatorów Naczelnej Rady ludowej i był członkiem komisaryatu. **Pos. Seyda liczy obecnie 56 lat.**

## Zjazd reprezentantów kas chorych

**Warszawa** (PAT). Wiceprezes związku okręgowego kas chorych w Małopolsce Obirek i prezes kas chorych miasta Lwowa, Bolesław Lewicki, zaproszeni przez ministerstwo pracy, **zwołują na dzień 7 września b. r. do Przemyśla zjazd reprezentantów kas chorych, na którym powstanie Związek kas chorych w Małopolsce.** Referentem jest Karol Nacher.

## Eks-cesarz Karol upomina się o swe prawa do korony węgierskiej i zapowiada powrót.

**Berlin, 16 sierpnia**

(P.) Jak donosi „Berliner Tageblatt", były cesarz Karol wystosował do arcyksięcia Józefa pismo, przesłane specyalnym kuryerem, w którem **przypomina mu, że jest jeszcze ciągle prawowitym królem Węgier i przekazuje mu rządy aż do chwili swego powrotu.** Przy tej sposobności wyraża tymczasowemu władcy Węgier, którego mianuje palatynem, dzięki za wyświadczone domowi Habsburgów usługi.

## Utworzenie ministerstwa koalicyjnego na Węgrzech.

**Nauen.** (PAT) Według doniesień z Budapesztu, **po długich rokowaniach powiodło się wreszcie utworzenie ministerswta koalicyjnego.** Najważniejsze teki ministryalne zostały obsadzon jak następuje: **Prezydyom ministerstwa Marcin Lovaszy,** min. spraw zagr. **hr. Juliusz Audrassy, ministerstwo wojny Stefan Friedrich,** min. handlu **Ernest Garamy,** min. rolnictwa Stefan Szabo, min. opieki społ. **Juliusz Paidl,** min. oświaty **Huszar.** Teki ministrów zostały w nowem ministerstwie prawie **równomiernie rozdzielone między przedstawicieli stronnictw mieszczańskich a socyalnych demokratów.** Rząd szegedyński nie jest reprezentowany w nowem ministerstwie, ponieważ **socyalni demokraci, a szczególnie Garamy, odmówili współpracownictw ez grupami reakcyjnemi.** Dla nominacyi hr. Juliusza Andrassy'ego były miarodajne jego fachowe wiadomości i jego dobre stosunki polityczne.

# O czeski tron.

**SENSACYJNE ODKRYCIA ZAMACHÓW MONARCHISTYCZNYCH SZLACHTY CZESKIEJ.**

**Praga, 16 sierpnia.**

(P) Już przed kilku dniami donosiło „Pravo Lidu", jakoby wykryto w Czechach knowania monarchistyczne pewnych wysoko położonych osobistości czeskich. „Venkov" przynosi w ostatnim numerze dalsze sensacyjn odkrycia **w tej sprawie,** podając bliższe szczegóły o intrygach, uprawnianych przez szlachtę czeską **zmierzające do przywrócenia** rządów monarchistycznych. Wedle doniesień „Venkova" szlachta i kler miały zostawać przez cały czas w ścisłym kontakci z cesarską parą austryacką i hrabią Berchtoldem. Najżywszy udział w tych planach miała brać hrabina Larysz z Karwiny.

## Zabierzcie im choćby ostatnią krowę!

**„JOURNAL DE DEBATS" PRZECIW AUSTRYI I NIEMCOM.**

**Paryż, 15 sierpnia.**

(P.) W „Journal de Debats" czytamy następujący ciekawy artykuł, skierowany przeciw tym, którzy powodowani niezrozumiałem dla autora artykułu uczuciem litości i współczucia dla Austryi i Niemiec, pragną przez złagodzenie warunków pokojowych **osłodzić zbrodniarzom zasłużoną dolę.** Dziennik ten pisze:

Niektórzy delegaci państw koalicyjnych zdają się uwodzić **jakiemuś dziwnemu i śmiesznemu uczuciu litości** wobec Austryi i Niemiec. Czy Niemcom znane było kiedykolwiek to uczucie? Czy Niemcy litowaliby się nad nami, gdyby nam byli pokój dyktowali? Możecie być pewni, że zdarliby z nas skórę, jak ją zdzierali bez miłosierdzia z okupowanych krajów. Przez ostatnie dwa lata wojny **Austrya i Niemcy żyły tylko tem, co zrabowały** — czyż ten rabunek miałby im ujść bezkarnie? Czyż tym narodom nie mieliby zwrócić tego wszystkiego, co im zrabowali? Czyż nie rabowali nieraz wieśniakowi ostatniej jego krowy, kozy czy nawet kury? Niemcy i Austrya są biedne? Są wyczerpane? A ci wieśniacy, którym ostatnią krowę zrabowali, nie żyli przez ich zbrodnię w nędzy? Czy Niemcy i Austryacy o tem myśleli? Nigdy! **Zabierzcież im więc teraz choćby ostatnią krowę, kozę czy kurę i oddajcie je ich prawym właścicielom i wynagrdźcie im choć w części ich krzywdy i nędzę. Żadnej litości, żadnego współczucia, jeśli nie chcecie, aby Niemcy kpili z waszej naiwności!**

***MAŁY FEJLETON.***

## Gwiazdy spadają...

(m-m) Przebiegnie po niebie złota świetlista smuga, rozbłyśnie na chwilę, na jedno mgnienie oka i zniknie kędyś w bezkresnych przestworzach wszechświata... To gwiazda spadająca... meteor jak orzeka nauka, dusza, która odrywa się od ciała dążąc w wieczność — jak wierzy lud...

— Widzisz, najdroższy, gwiazdy spadają... — mówi rozmarzonym głosem dziewczyna przytulona do ramienia swego towarzysza. O! popatrz... jedna... druga... trzecia...

— Tak... tak... w sierpniu najwięcej gwiazd spada.

— Podobno... tak mówią... w chwili, gdy gwiazda spada trzeba prędko, prędziutko pomyśleć jakieś życzenie... a spełni się napewno... O! znowu jedna...

— Więc życz sobie czegoś...

— Już...

— A czego?...

— Ty wiesz... ty wiesz...

Szept cichszy... coraz cichszy... szmer pocałunków... Gwiazdy te, które nie spadły jeszcze mrugają złotemi oczyma... promienne, czyste, jak serce dziewczyny, co po raz pierwszy kocha...

Sunie inna para... W świetle latarni zalśniły pyszne brylanty „butonów", roztoczyła swój przepych pomimo ciepłego wieczoru letniego wspaniała gronostajowa narzutka...

— Moryc ty popatrz... jak one spadają te gwiazdy...

— Rózia ty potrzebujesz mieć źle w głowie... Ty sobie pomyśl, co korona spada... spadają ceny na kawę, herbatę i inne artykuły... To jest zmartwienie... Ale gwiazdy... One sobie mogą spadać... To nikomu interesu nie popsuje...

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Kozarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.